

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiesięcznego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 20 maja 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zarychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 maja.

Mowa cesarza w Królewcu.

Do najważniejszych wypadków chwili bieżącej zaliczyć można słuszną mowę cesarza, wypowiedzianą dnia 16 maja w Królewcu, która pod niejednym względem odnosi się także do stosunków Prus Zachodnich i W. Księstwa Poznańskiego. Cesarz, poświęciwszy słów kilka hrabiemu Dohna-Schledien, zwrócił uwagę, że w Królewcu była proklamowana królewskość z Bożej łaski. Hohenzollernowie z nieba odbierają koronę i dla tego też zaciągają odpowiedzialność względem niebios co do spełniania podjętych obowiązków. Cesarz w myśl tej idei pragnie wpływ wywierać i panować. Monarchizm, będący błogosławieństwem dla ludzkości, opiera się przede wszystkim na szerokiej masach ludu, zajmującego się rolnictwem. Prusy Wschodnie są ściśle połączone z pruską dynastją, a przyczyniły się do tego największe klęski wojenne od 1806—1813 r. Prowincja wschodnio-pruska jest przeważnie rolniczą. Może niejednego jej mieszkańca napelnia obawa co do przyszłości. „Bądźcie bez obawy, moi panowie, mówił cesarz, a choćby wam się czasem zdawało, że mało posiadacie sympatyj i że interesy rolnicze nie doznają szczególnej opieki, to bądźcie przekonani, że król pruski stoi tak wysoko po nad stronictwami i po za obrębem sporów partyjnych, że ogarnia swym wzrokiem także pojedyncze jednostki i stara się o dobro tak jednostek jak i każdej prowincji. Wiem dobrze, czego wam nie dostaje i co wypadła dla was uczynić, to też już ułożyłem sobie w tej mierze plan działania. Jest moim obowiązkiem, aby zachować pokój dla kraju i dopóki będę mógł, starać się o to być. Ważna to sprawa dla waszej ludności wiejskiej, trudniącej się uprawą roli.“

W dalszym toku mowy podniósł cesarz z naciskiem, że kto by się osmielił targnąć na złamanie pokoju, odbierze naukę, o której sto lat pamiętać będzie. Sąsiedztwo rosyjskiej granicy każe się domyślać, że groźba ta przedewszystkiem jest zwróconą do Rosyi, która wciąż nurtuje, starając się o wybuch wojny. Istotnie donoszą telegramy, że pisma petersburskie twierdzą, że ów ustęp mowy dotyka Rosyi, ubolewając, że cesarz niemiecki z taką stanowczością zapowiada klęskę nieprzyjaciół. Trudno przecież wymagać, aby Wilhelm II w publicznym przemówieniu wygłaszał prozocze zdania o klęskach, jakie mogą spotkać jego armiją.

Dalej mówił cesarz, że często się pojawiały usiłowania, dążące do upodlenia interesów rolniczych. Istnieją prądy, które za nie mają rolnictwo i lud włościański. Nastąpiła przecież zmiana przekonania w tym względzie, a jeden z wybitnych postów oświadczył, że szczęśliwsza przyszłość kraju zawisła od miennych chłopów. Zakończył cesarz mowę temi słowami: „Zdanie to zupełnie podzielam, a przemawiam jako król pruski. Będę miał zawsze gorące serce dla dobra i potrzeby waszej prowincji. Miejcie tylko cierpliwość, jeżeli nie wszystko zaraz się spełni. To wam przyrzekam, że nie zezwolę na jakikolwiek uszczerbek dla Prus Wschodnich, a gdyby się o to kuszono, wtedy moja powaga oprze się temu jako skała granitowa.“

Nie podobna przypuszczać, aby monarcha miał wyłącznie odnosić te słowa do Prus Wschodnich, zatem można mieć uzasadnioną nadzieję, że i nasze potrzeby rolnicze będą zaspokojone. Rolnictwo w trzech prowincjach nadgranicznych nie domaga z powodu braku sił roboczych, do czego się przyczynił głównie dawniejszy kanclerz przez dekreta banicyjne. Nie ulega wątpliwości, że cesarz, mówiąc o potrzebach rolnictwa, miał niezawodnie na myśli owe srogie edykta, rzadko już dziś praktykowane w ucywilizowanym świecie. Nie umiemy wypowiedzieć, kogo miał dostojny mówca na myśli, wspominając o usiłowaniach, dążących do upodlenia interesów rolniczych. Czy to się odnosi do Żydów, którzy się pragną bogacić ze szkoda nie tylko rolnictwa, ale w ogóle wszystkich tych, co się nie zaliczają do obozu semickiego? — trudno przesądzać. W każdym razie mowa cesarska jest aktem wielkiego znaczenia.

Telegramy.

Zanzibar, 17 maja. Mikiadani, miejsce portowe, zostało zajęte przez

Wissmanna bez walki. W okolicach Lindi zaszło kilka małych potyczek z arabskimi dowódcami, którzy później oświadczyli, że się poddają.

Rzym, 18 maja. Ojciec św. odprawi w połowie czerwca konsystorz, na którym ma zamianować trzech kardynałów.

Peszt, 17 maja. Rząd przedłożył w Izbie poselskiej wniosek do ustawy, tyczącej się zaprowadzenia niedzielnego spoczynku od 6 godziny rano przez 24 godzin. Wyjątki mogą nastąpić w nader rzadkich przypadkach; w takich razach należy zmienić robotników.

Wiedeń, 17 maja. Minister handlu, markiz Bacquehem, oświadczył, że co się tyczy przedłużenia kolei żelaznej opawskoraborskiej po stronie pruskiej, jest takowe zapewnione.

Madryt, 17 maja. Bezrobocie w Bilbao trwa dalej. Gwardya obywatelska i kawalerja wciąż patrolują po mieście i rozpędzają tłumy. Wiele osób aresztowano. Świątujący robotnicy zagrozili, że wysadzą w powietrze huty żelazne w Vigcaya, jeżeli zaczną się w nich robota.

Rzym, 17 maja. Crispi, odpowiadając na interpelacyę Odiscalchiego, oświadczył, że berlińska konferencya nie może mieć w Włoszech wielkiego zastosowania, gdyż większa część włoskich robotników pracuje w polu. Rząd zresztą zawsze mieć będzie na oku sprawę robotników. Minister rolnictwa Biceli dodał, że potrzeba zmienić ustawę o zatrudnieniu dzieci w zakładach przemysłowych, oraz przedłożyć projekt ustawy o pracy kobiet. Zresztą będą inne projekta wniesione w celu wprowadzenia w życie uchwał berlińskiej konferencyi.

Bruksela, 18 maja. Minister wojny oświadczył w Izbie poselskiej, że działa, wykonane w belgijskich ludwisarniach są tak dobre, że odtąd nie będzie się zamawiało armat w zagranicznych fabrykach.

Paryż, 17 maja. David wnosi, aby żaden senator i deputowany nie mógł być dyrektorem, albo zastępcą w Crédit foncier i w ogóle w żadnym francuzkim banku. Po uznaniu wniosku za nagły, przekazano go biurom 449 głosami. — Poseł Laur interpelował rząd co do zakupu na wielkie rozmiary petroleum w celach wyżywania. Minister sprawiedliwości, pan Fallières oświadczył, że ta sprawa tyczy się raczej sądów, aniżeli Izby poselskiej. Laur wystosował jeszcze interpelacyę, zarzucając ministrowi finansów, że odrabiał interesa giełdowe za pomocą pieniędzy z kas oszczędności. Minister finansów Rouvier, zaprzeczył wywodom Laur'a i udowodnił, że jego oskarżenia są nieprawdziwe. Izba 368 głosami przeciw 6, przeszła do porządku dziennego, uznając interpelacyę za nieludną.

— Boulanger w liście do Laisanta ogłasza, że komitet balazerowski jest rozwiązany.

— Na parowcu „Ville de Taugre“ eksplodował kocioł parowy; pokład okretowy został zupełnie zniszczony; 4 osoby utraciły życie, a 12 odniosło rany.

Carogród, 18 maja. Rząd turecki nie odpowiedział na żądanie rosyjskie co do zapłacenia zaległych kosztów wojennych. Obecnie Nelidow, poseł rosyjski, wystosował drugą notę, domagającą się zaspokojenia żądań rosyjskich z pożyczki, jaka ma być zaciągnięta.

Wiedeń, 17 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej przybył po raz pierwszy po ciężkiej chorobie Smolka, któremu posłowie składali gratulacyę z powodu wyzdrowienia. Smolka podziękował posłom i Chlumeckiemu za umiejętne zastępstwo. Dziś rozpoczęły się ferye parlamentarne.

Nowy Jork, 19 maja. W Hawannie, na wyspie Kuba, w sobotę wieczorem eksplodowała beczka prochu w magazynie towarów; dom został zupełnie zniszczony, 22 ludzi utraciło życie, między niemi konsul Wenezueli; około 100 rannych; wielki popiół.

* **W sprawie wyborów do Izby Panów** z ziemi chełmińskiej okazuje się, że Sarnówko wyszło już z rodziny Kawczyńskich, oddane wianem córce zamężnej, a Stanisławowo-Służewo jest własnością spadkobierców ś. p. Wodzińskiego, którzy nie są poddaniymi pruskimi. Chodzi więc jeszcze o wyjaśnienie rzeczy co do Zajczkowska i Kitnówka.

* **Najprzewielebniejszy** ks. Biskup Karol Hryniewiecki, dawniejszy

Biskup wileński, bawiący na wygnaniu w Jarosławiu, w głębi Rosyi, został brewem jeszcze z dnia 30 grudnia 1889 roku prekonizowany Arcybiskupem Synody we Frygii i p. i., czego dotąd rząd rosyjski ogłaszać nie pozwolił. Snać uważa sam rząd, że aż do objęcia stolicy wileńskiej przez nowego pasterza ks. Biskupa A. Awdziejewicza, prawowitym pasterzem wileńskim był nieprzerwanie nie kto inny, tylko ks. Biskup Hryniewiecki.

Jubileusz Towarzystwa Pomocy Naukowej.

Już na ostatniemu walnym zebraniu Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego interperowano ze strony członków Dyrekyę, czy i w jaki sposób zamierza uczcić pamiętkę 50 tój rocznicy istnienia Towarzystwa, przypadającą na początek roku 1891, na co ze strony interpelowanej odpowiedziano, że sprawa ta zajmuje Dyrekyę i że w swym czasie sposób uczczenia wspomnianej rocznicy ogłoszony zostanie publicznie — a jak się obecnie dowiadujemy, ma być niebawem zwołane ad hoc nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa.

Nie przesadzamy bynajmniej uchwałom, jakie zapadną na tym nadzwyczajnym walnym zebraniu i nie wątpimy, że znajdą one uznanie całego społeczeństwa, — ponieważ jednak sprawa uczczenia tej wspaniałej istotnie pamiętki zyskać tylko może na tym, im dokładniej i wszechstronniej przed owym zebraniem przedyskutowaną zostanie w prasie, przeto otwieramy chętnie łamy naszego pisma wszystkim tym, którzy w niej zabrać głos pragną.

Stypendyatów Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia niewygasłej pamięci Marcinkowskiego jest tak potężny zastęp, że gdy się wszyscy zgodnie zaborą do dzieła, będą mogli poszczycić się w rezultacie pięknymi owocami swych usiłowań. Chodzi tylko o to, aby osiągnąć jedność i zgodę, chodzi o to, aby duchowieństwo nasze, które dotąd zawsze tak gorąco zajmowało się Towarzystwem, i taką je ogarniało pieczołowitością, połączyło się w jedno z obywatelstwem świeckiem wszystkich stanów.

Przypominamy, że już przed pięciu laty sprawa 50 tój rocznicy założenia Towarzystwa zajmowała nasze dziennikarstwo, i że już wtedy posypały się z różnych stron różnorodne projekta. Jeden z tych projektów wchodzi już dzisiaj w życie (Dom Przemysłowy) — dobrze więc będzie zastanowić się ponownie nad najostojniejszym uczczeniem pamięci znakomitego lekarza, wielkiego filantropa i dzielnego patrioty.

My ze swej strony nie występujemy chwilowo z własną propozycją w tym względzie, nie myślimy też z góry wykluczać tego lub owego sposobu uczczenia rocznicy. S. p. Karol Marcinkowski tyle położył zasług około naszego społeczeństwa, że w obec niego nawet przy dzisiejszej naszej biedzie materialnej od tyle zawsze zalecenia godnych względów oszczędności odstąpićby się godziło. Pamięć o swym dobroczynnym zachowaniu zawsze stypendycy Towarzystwa Pomocy Naukowej w sercach swoich, ale dla czegożby w danym razie nie miały i plastyczne kształty pomnika uwiecznić pamięć Jego w umysłach potomnych? Czyżby pomiędzy bytymi stypendyatami Towarzystwa nie miał się znaleźć ktoś, coby się takięj pracy podjąć mógł i umiał? O ile my wiemy, to jest — i czeka.

Raz jeszcze powtarzamy, że w sprawie powyższej chętnie ofiarujemy w piśmie naszym gościnność tym wszystkim, którzyby w niej głos zabrać chcieli.

O zadaniu chrześcijańskiego ekonomisty i socjologa.

Wszędzie — niemal na całym obszarze Europy rozlegają się skargi i narzekania na biedę i ubóstwo; a skargi te i narzekania jednych napelniają obawą i strachem, drugich uczuciem litości. Nie brakuje biedy i ubóstwa i dawniej; wszak Zbawiciel powiedział do uczniów swoich, że ubogich zawsze społeczeństwo chrześcijańskie mieć będzie; ale nigdy może nędza nie objawiła się w tak strasznej postaci, jak teraz. Jak długo rządzone się zasadami Zakonu miłości i przestrzegano wiernie Przykazań Bożych, była

dola klas utrzymujących się jedynie z pracy rąk własnych pod wielu względami zadowalniająca. Albowiem chlebobdawy, czy pracodawcy nie wyzyskiwali wówczas tak niemilosernie robotnika, jak się to w teraźniejszych czasach częstokroć dzieje; a robotnicy nie marnowali tak lekkomyślnie zarobku, jak to czynią dzisiaj, tworząc większą część owocu pracy na zaspokojenie namiętności. I nie może być inaczej dopóki z jednej strony pieniądź, a z drugiej używanie czyli rozpusta będą celem ostatecznym; dopóki te dwa bożyszcza będą czczone, dopóki będą stały te ołtarze, dopóty rana zwana kwestyą socyalną będzie się jątrzyć i ropić i osłabiać organizm społeczny. Chcąc uleczyć tę ranę, trzeba przedewszystkiem wywrócić bałwochwalcze ołtarze, na których bałwanom bogactwa i rozpusty pali się ofiary; trzeba zniszczyć, albo przynajmniej osłabić wygórowaną żądzę bogactwa i nieposkromioną chęć używania uciech zmysłowych, a przywrócić poszanowanie dla Przykazań Bożych i nauki Kościoła katolickiego, które i chciwość bogaczy i marnotrawstwo klas pracujących potępią. Głoszą one bowiem tym, że używanie nie jest celem człowieka, że ono owszem odwodzi człowieka od właściwego celu; a tamtym przypominają owe straszne kary, którei Zbawiciel zagroził niemilosernym bogaczom; a tak stawiają skuteczne tamy i przeciw chciwości i przeciw rozpucie i marnotrawstwu. Co więcej, wskazują one tak bogatym jak ubogim znaczniejsze i droższe dobra, niż bogactwa i używanie; szlachetniejsze uciechy, niżeli zmysłowe; bogatym miłosierdzie, ubogim wdzięczność i tym podwójnym węzłem jednoczą jednych z drugimi w święty związek miłości, a gdzie miłość, tam pokój i zgoda; — gdzie prawo miłości panuje, tam nie potrzeba przeciw socyalistom praw wyjątkowych.

Nie znano ich też rzeczywiście w średnich wiekach. Wtedy miłość leczyła i goiła wszelkie rany społeczne. Miłość niosła podupadłym robotnikom pomoc materialną i duchową; miłość nieszczęśliwym uczyłał pociechy. Z nasienia miłości wyrosły na urodzajnej glebie Kościoła szpitale dla chorych i kalek, banki dobroczynne, dające podupadłym łatwą pracę; kasy cechowe, z których udzielano zapomóg dla mogących pracować rzemieślników, dla ich wdów i sierot. — Miłość żywiła u bram klasztornych tysiące ubogich. To też ubóstwa nie uważano wtedy za brzemień nieznosne. Lecz kiedy wicherzycia religijna, która się zerwała na początku 16 wieku, zmioła wiele klasztorów z powierzchni ziemi i zadała śmiertelny cios instytucjom cechowym, los klas pracujących stał się z każdym rokiem opłakawszym, a ich niezadowolnienie z każdym rokiem większe. Nastąpiła rewolucya francuzka, lecz ta zamiast ulżyć doli robotników, uczyniła ją jeszcze przykrejszą i nieznośniejszą. Na domiar złego zjawili się fałszywi prorocy, którzy robotnikowi obiecywali raj na ziemi. Ci rozbudzili w ubogich warstwach nieposkromioną chęć używania, nie dawszy im jednak środków do zaspokojenia tychże. W ten sposób znalazł się nagle robotnik w położeniu mitologicznego Tantalusa. — Kiedy zaś los robotnika stał się coraz smutniejszą, zwiększały się bogactwa chlebobdawców. Widział to robotnik i zazdrością napelnio się jego serce, a nienawiść ogniem w nim się zapaliła. Ognia tego nie przytłumić nie mogło; odebrano bowiem robotnikom ową dziecięcą pobozność, która uczy cierpliwości — ową miłość, która uczy przebaczać. Z nienawiści tej skorzystali ludzie przewrotni i ambizni. Ci rozdmuchali jeszcze bardziej ten ogień i ukazał się nareszcie płomień złośliwości, który grozi zniszczeniem Europy. Strach ogarnął wszystkich. Chwycono się zaradczych środków. Zaczęto przemysliwać o ochronie robotnika. — Dobre i to, ale niedostateczne, aby przytłumić pożar. Chcąc ten pożar zagasić, trzeba bogatych i ubogich, pracodawców i robotników napelnio chrześcijańską miłością, która sama jedna zdola zagoić społeczne rany i straszna chorobę zwaną socyalizmem uleczyć. Tej zaś miłości siewcą i krzewicielem jest nie kto inny, tylko Kościół. Jego jedynym i wyłącznym zadaniem jest ową miłość szczepić i utwierdzać. Zadania tego nigdy Kościół nie zanieczywał, owszem spełniał je zawsze wiernie i sumiennie, dopóki miał wolne ręce i wolność działania. Tego zadania nie wyrzeka się i dzisiaj, owszem była tylko ci, których Opatrzność uczyniła pasterzami ludów, stróżami praw, ładn,

porządku i pokoju społecznego, oraz dóbr doczesnych swoich poddanych, nie przeszkadza mu w tym względzie; byle fałszywe nauki ekonomii nie paraliżowały sił jego, nie udaremniały jego pracy, chce je wykonać, tak jak to czynił i dawniej. Ponieważ atoli w świecie ekonomicznym Kościół liczy przeciwników napotyka, musi zatem starać się o pokonanie tychże.

Cel ten pragnie osiągnąć Kościół z pomocą chrześcijańskich uczonych socjologów i ekonomistów. Do nich to należy w imieniu tego Kościoła wystąpić przeciw mrzonkom fałszywych socjologów i pseudoekonomistów, które tyle szkód społeczeństwu wyrządziły i tyle klęsk i nieszczęść na całe państwa i kraje spowodowały; które pokłóciły bogatego z ubogim; zasiały chciwość nieposkromioną w sercach zamożnych; zazdrość, nienawiść w sercach biedniejszych; niezgodę wśród synów jednego kraju, obywateli jednego państwa. Socjolog chrześcijański powinien bronią gruntownej nauki zwalczać zgubne zasady pseudoliberalne, demokratyczne i socyalistyczne i t. p., zaś ekonomista chrześcijański ma walczyć z temi naukami wrzekomiej ekonomii, które zamiast podnosić, podkopują dobrobyt państw i krajów, bo rujnują zdrowie i sity klas pracujących, a równocześnie podkopują podstawy religii, albowiem pozwalają gwałcić niedziele i święta. Jak te nauki są zgubne, wiedzą tylko ci, którzy ich owoce widzieli. Nauki same socyalistów wydają się jeszcze w obec nich szlachetnymi, nie ma bowiem w nich też obłudy i faryzeizmu. Nie oszczędzają one nawet godności człowieka, czynią bowiem z niego narzędzie, machinę. Ołóż to przewrotne nauki, które częstokroć płatni przez interesowanych uczeni wymyśliłi i w obieg puścili, powinien ekonomista chrześcijański rugować, rozpowszechniać zasady zdrowe i uczciwe, zgodne z Przykazaniami bożemi i nieomylną nauką Kościoła katolickiego. Ma on wykazać, że praca nie zapewnia jeszcze społeczeństwu dobrobytu, jeżeli na niej ciąży kłątwa Boża, albo jeżeli owoce jej nie bywają sprawiedliwie rozdzielane; że owszem taka praca spowodowała na społeczeństwo rozliczne nieszczęścia i klęski, jako karę za pogwałcenie Prawa Bożego. Trudne to wprawdzie będzie zadanie, bo owe przewrotne nauki głęboko się zakorzeniły, bo społeczeństwo od dawna pojone rozmaitemi fałszami, straciło niejako poczucie i zmysł prawdy, ale z pomocą boską można je będzie wykonać. A jaką przysługę wyświadczyby taki ekonomista choremu społeczeństwu, pojąć może tylko ten, kto zna cały ogrom nędzy materialnej i duchowej. Lecz nie mniejszą przysługę wyświadczyby również chrześcijański socjolog, gdyby mu się udało choć w części usunąć owe przewrotne zasady, które są przyczyną wadliwych społecznych, niezgod i rozruchów; a utworząc pismami swemi do serc ludzkich drogę dla Zakonu miłości. A kiedy ta wszystkie serca i dusze napelni, znikną wszelkie uprzedzenia, wszelkie niechęci, ustanie nienawiść; zagoją się rany, które osłabiają społeczeństwo; zniknie niezgoda, zapanuje zgoda, ustąpi waśń, zawita pokój. A chociaż nie będzie raj na ziemi, nie będzie jednak owęj strasznej nędzy, która nęka dzisiaj społeczeństwo, bo miłość wspomagać będzie biednych, racjonalna zaś ekonomia zapobiegać będzie ubóstwu rozpowszechniając dobra materialne rozumnie i rozdzielając je sprawiedliwie.

„Plan organizacyi“ w przyszłości.

Zaledwie rozpoczęły się w parlamencie obrady nad tegorocznym zwiększeniem wojska, a już wylaniają się postawione obecnie żądania co do rekruta i pieniędzy jako poboczne prowizorium. Minister wojny zapowiedział w srodę wielki plan organizacyi, który niebawem ma być przedłożony, aby gruntownie, „o ile można, na całe pokolenie“ żądania wojskowe zaspokoić. Kanclerz Caprivi potwierdził w piątek tę zapowiedź, dodając, że rządy związkowe jeszcze nie powzięły ostatecznej decyzji co do tego planu. W obec ogromnego znaczenia, jakie ma zapowiedziany „plan organizacyi“, podajemy tu dosłownie według „Reichsanzeigera“ odnośne oświadczenie ministra wojny:

Posel dr. Windthorst wyraził życzenie aby sprawę co do żądań i planów przyszłych

Uczmy dzieci czytać po polsku!

wyjaśniono. Pierwszym zadaniem, jakie w urzędzie moim podjął mianem, wydawała mi się sprawa wprowadzenia istniejących organizacji w normalne stosunki. Tylko na podstawie takiej można było prowadzić dalszą budowę. W takich stosunkach powiedziałem sam sobie: organizować i to o ile możności tak organizować, iżbyśmy nie stali co roku w obliczu nowych niespodzianek — o ile się da, na całe pokolenie, jeżeli nie zewnątrz nie spadnie — pierwszym jest warunkiem. Z tego powodu jesteśmy od owych chwili przy pracy. Maszę więc życzenie, jakie tu wypowiedziano, znać jako zupełnie słuszne. Dla nas jest nadto przeprowadzenie tego koniecznym, jest ono koniecznym także i dla tych kolegów w rozmaitych państwach, którzy się zatrudniają finansami. — Prędzej czy później przedłożony wam wiece będzie odnośny plan w zupełnym opracowaniu. Będę już mógł w komisji wyłożyć zasady, przedłożyć niezbyt wielką liczbę owych punktów zasadniczych, na których plan ów się opiera.

Wobec tych wywodów obniża się znaczenie obecnego projektu. Zatem owych 18,000 żołnierzy i 18 milionów marek, są tylko tymczasową zaliczką wielkich owych żądań, nad którymi wagi wojskowe od objęcia urzędu przez teraźniejszego ministra wojny, pracują. O ile większą liczbę żołnierzy i milionów marek przysły plan organizacji wymagać będzie, o tem ani minister wojny, ani kanclerz nie wspominał. Mowa kanclerza przygotowuje nas atoli na znaczne żądania. Powiedział on, że siła zbrojna w stosunku do ludności wynosi 1 pct., że w Prusach w r. 1816 wynosiła ona 1,25 pct., że ościsłość nie przypisuje wartości ustanowieniu siły zbrojnej na siedm lat, lecz że zadowolili się odpowiednim rozporządzeniem na pięć lat, że względu na okres pięcioletni spisu ludności.

Z tego wszystkiego można się spodziewać dalszego zwiększenia siły zbrojnej i to po nad 1 pct. ludności. Naturalnie siła zbrojna wzrastać będzie też progresywnie w stosunku do wzrostu ludności.

Już przed mową tą kanclerza otrzymała „Voss. Ztg.“ rzekomo z źródła dobrze poinformowanego wiadomość, że w planie zaprojektowano dwa dalsze korpusy, kadry rezerwy dla wszystkich gatunków broni, powiększenie artylerji piechoty, siły zbrojną w czasie pokoju na 540,000 żołnierzy (1 1/2 pct. teraźniejszej ludności, 54,000 żołnierzy więcej, aniżeli obecnie), tak, że w czasie mobilizacji mogłyby natychmiast wyruszyć 22 korpusy i 69 dywizji.

Wobec piątkowej mowy kanclerza zdaje się, że wiadomość ta „Voss. Ztg.“ jest prawdziwą.

Piękny pokój!

Polepszenie pensji dla urzędników w Prusach.

Od dawna pojawiały się skargi, że niżsi urzędnicy w Prusach są niedostatecznie płatni. O wyższych tego nie można powiedzieć, bo jeżeli n. p. Bismarck jako kanclerz i minister handlu brał około 75,000 marek rocznie, a syn jego Herbert w młodym wieku doprowadził coś do 30,000 marek rocznej pensji, to należy przypisać, że wyżsi urzędnicy są grubo płatni, zwłaszcza gdy odebrali

jeszcze milionowe dotacje. Niżsi urzędnicy nie biorą w przecięciu wiele więcej nad 1000 marek, a są też tacy, którzy i tyle nie pobierają. Dla tego podnoszą się wciąż narzekania. W zeszłym roku polepszone nieco pensje urzędników, ale niedostatecznie. W tym roku przeznaczono na ten cel 18 milionów marek, ale rozdział tej sumy nie może zadowolić interesentów, gdyż ma być obrócony w ogóle na podwyższenie pensji, a nie uwzględnia powiększenia dochodów w miarę lat służby. Objasnimy to przykładem. Urzędnik pobiera dotąd 1200 marek, skutkiem owych 18 milionów brałyby może 1500 lub 1600 marek, ale ta pensja będzie zawsze jednakową. Taki jest projekt Scholza, ministra skarbu. Posłowie natomiast domagają się, aby urzędnikom stopniowo w miarę lat służby powiększano pensje. Zdanie to jest zupełnie uzasadnione. Młody urzędnik z początku mniej potrzebuje, aniżeli w późniejszym wieku, gdy się ożeni i ma dzieci. Skoro pobierać będzie dość znaczną pensją, ale zawsze stałą, wtedy przyzwyczai się z początku do lepszego życia, a trudno mu się będzie ograniczyć, skoro nastąpi pomnożenie rodziny. Dyetaryusz, t. j. chwilowo zatrudnieni będą mieć powiększone dochody o 10 procent, ale nie wszyscy będą uwzględnieni, ponieważ nie są statymi urzędnikami. W ogóle przeznaczono 1,325,000 marek dla polepszenia płacy dyetaryuszów.

Wielce są interesowani w tej sprawie nauczyciele, zatem tyczy się to w wysokim stopniu i naszego społeczeństwa. Dyrektor ministerjalny Kugler oświadczył komisji zajmującej się rozpatrzeniem wniosku o podwyższenie pensji, że z 39,580 nauczycieli wiejskich tylko trzecia część pobiera więcej aniżeli 900 marek, a tylko 1026 posiada 1500 m. rocznie, oraz opał i mieszkanie. Wogóle 47,960 nauczycieli i 3435 nauczycielek uzyskałoby prawo podwyższenia płacy. Najwyższy dodatek roczny służbowy, wynoszący 500 marek, a dla nauczycielek 350 marek, odebrałoby 7898 nauczycieli i 188 nauczycielek.

Polepszenie pensji napotyka na wielkie trudności z powodu wielkiego budżetu wojskowego. Byłoby można przeznaczyć większą sumę dla urzędników, gdyby nie znaczne powiększenie armii, które wymaga olbrzymich wydatków.

Co mówił ks. Bismarck do dziennikarza rosyjskiego i francuzkiego.

Dawniejszy kanclerz nie może się jeszcze uspokoić, a nie mogąc w inny sposób, stara się przypominać światu za pomocą prasy. Niedawno przyjmował u siebie dwóch dziennikarzy, t. j. Moskala Lwowa, który to udawał, że jest Polakiem, aby się podstępnie wcisnąć na zebranie socjalistów w Berlinie. Zadzawia to powszechnie, że Bismarck przyjmuje u siebie takich ludzi, jak ów bezczelny Lwów, pisujący haniebne oszczerstwa na Polaków. Bismarck oświadczył do niego, że sprzeciwił się małżeństwu córki Fryderyka III z księciem Aleksandrem, dla tego, choć sobie rodzice życzyli, małżeństwo nie przyszło do skutku. Sprzeciwił się też podróży Wilhelma II do Carogrodu. Konferencją berlińską nazwał ex-kanclerz

uderzeniem w wodę, t. j. nie przypisuje jej żadnego znaczenia, zapewne dla tej przyczyny, że nie wyszła z jego głowy. Co do ustąpienia z kanclerstwa oświadczył Bismarck, że miał nadzieję utrzymać się na swym urzędzie do końca życia, ale i tak jest gotów stanąć na każde zawołanie ojczyzny (rozumie się na stanowisko kanclerza).

Henri des Houx, redaktor gazety „Matin“, marzący o odwetowej wojnie przeciw Niemcom, zatem „Reichsfeind“ podług definicji Bismarcka był także z wizytą w Friedrichsruh. Czas się zmienia; dziś już Bismarck nawet nieprzyjaciół państwa gościnnie przyjmuje i doń im ścisła. Ha! cóż robić? Prasa jest potęgą, zatem trzeba się kuśnić o jej względy. Houx opisuje rozmowę z ekkanclesem, ale ta rozmowa nie wychodzi po za obręb zwyczajnych komałów. Dziennikarz francuzki twierdzi, że Bismarck jest „wielkim Niemcem“. Co drugie, to prawda, głosi dawne, choć już zagubione polskie przysłowie, zatem niezawodnie panować będzie radość w Friedrichsruh, że Francuz uczył dawniejszego kanclerza tą nazwą.

Zwycięstwo.

Wiedeń, 16 maja.

(☞) Odnieśliśmy wczoraj świetne zwycięstwo. Projekt rządowy w sprawie funduszu indemnizacyjnego został przyjęty 159 głosami przeciwko 139. Zważywszy, że gabinet Taaffeego najdonioślejsze wnioski przeprowadzał w przecięciu tylko większością 10 głosów, można oświadczyć, że sprawa funduszu indemnizacyjnego została rozwiązana na naszą korzyść stosunkowo bardzo znaczną większością.

Solidarnie głosowali za projektem Polacy, Czesi, klub hr. Hohenwarta (prawie centrum), obejmujący Słoweńców, Bukowińczyków i Tyrolczyków, tudzież Włosi, tworzący klub Trento, nie należący do prawicy.

Z członków Koła polskiego nieobecni byli tylko chorzy: ks. Kopyciński, dr. Machulski; z klubu staroczeskiego: Kewera, Chacek, Skokanek, Stangler, zaś jeden ks. Weber, któremu przed dwoma laty Kardynał Arcybiskup ołomuński nakazał złożyć mandat poselski, „ponieważ kompromituje w parlamencie sprawę katolicką“, który jednak został ponownie wybrany, usunął się od głosowania.

Wszyscy Młodocześni głosowali za projektem większości. Wprawdzie przy pierwszym głosowaniu nad wnioskami mniejszości komisji budżetowej, mieliśmy tylko 19 głosów, bo hr. Łażyński, zapewne wstrzymany jaką „partie fine“, spóźnił się, ale przy drugim głosowaniu solidarnie głosował z prawicą. Nawet dr. Vaszaty dopisał. Zdarzyły się wypadki, że z 9 posłów młodoczeskich trzech głosowało pro, 3 contra, a 3 usunęło się. Wczoraj jednak po raz pierwszy zaznaczyły wzorową karność; im mniej poczwały sympatii dla młodoczeskiego stronnictwa, tym więcej zmusza nas sprawiedliwość uznać godność wczorajszego zachowania się tej frakcji.

Tem boleśniej dotknąć nas musi taktyka frakcji niemiecko-katolickiej. Niejednokrotnie podnosiliśmy zasadniczą różnicę pomiędzy nią a centrum w parlamentach berlińskich, zawsze gotowem ująć się za

prawami naszymi. Jeszcze wczoraj zdawało, że przynajmniej część owej frakcji będzie głosować za projektem. Ale po namiętej mowie Lienbachera, frakcja centralna opuściła salę. Pozostał tam tylko jeden poseł Oberdorf (włosciain), który z „dzikimi“ Lienbacherem i Takingerem głosował z lewicą przeciwko projektowi. Nawet z klubu hr. Hohenwarta trzech niemieckich konserwatystów Gasser, Kenner i Rapp, usunęli się od głosowania.

W ogóle pomiędzy 159 posłami, którzy uchwalili projekt rządowy, znajdowało się tylko 8 Niemców, i to członkowie klubu prawego centrum hr. Hohenwarta, Tyrolczycy Kathrein, Schneeberg, Sternbach, Weissteiner, tudzież nie należący do żadnego klubu wielcy właściciele z Morawii hr. Friess, hr. Vetter i hr. Zierotin, którego jednak jako potomka sławnego rodu słowiańskiego, nie można właściwie także liczyć do Niemców. Nawet gdyby ci 8 Niemcy byli głosowali z lewicą, solidarna tym razem liga polsko-czesko-włosko-rumuńska, byłaby, choć tylko większością dwóch głosów, postawiła na swoim.

Po stronie lewicy widzimy samych Niemców z wyjątkiem 4 Włochów, członków klubu hr. Coroniniego.

Co do rozpraw, które wyprzedziły głosowanie, to hofrath Lienbacher przemawiał jako generalny mówca lewicy. Prawie każde jego zdanie wywoływało huczne oklaski na lewicy. Wylał on przy tej sposobności przeciwko nam całą żołąć zaciętego biurokraty, centralisty i germanizatora. Powtarzał nieustannie, że chodzi o 100-milionowy podarek dla Galicji. Bronił gorliwie owę biurokracy, słusznie napiętowaną przez Jaworskiego, która wywołała rzeź galicyjską. Z dumą przypominał, że Marya Teresa była zmuszoną wsunąć pomiędzy włóścian i panów nową władzę „Kreisaenter“, które, jak wiemy, głównie podniecały antagonizm społeczny. Wyraził zdanie, że „zaczyn“ urzędnik może dopiero w atmosferze galicyjskiej popsuł się (!). Groził konserwatystom niemieckim, którzyby głosowali za „podarunkiem“ utratą mandatów.

Dr. Madeyski, generalny mówca prawicy, dokumentami, cytatami z dzieł Arnetha wykazywał, że biurokracya istotnie zasługiwała na te wszystkie zarzuty, które jej uczynił poseł Jaworski, zaznaczył, że parlament nie ma prawa udaremnić obietnicy monarchy; taktykę, zalecaną w wnioskach mniejszości komisji, nazwał polityką wiarołomstwa i narzucenia prawa; ubolewał nad systematycznym podburzaniem ludności przez przetrwaną prasę.

Po krótkich mowach referentów Beera i Zeithammera przystąpiono do głosowania.

W rozprawach nad pojedynczymi artykułami, sędziwy poseł czeski Trojan bardzo stanowczo oświadczył się za projektem rządowym, oświadczył, że parlament zgrzeszyłby w obec pamięci cesarza Ferdynanda, gdyby unieważnił obietnicę patentu kwietniowego r. 1848.

Młodoczeski poseł dr. Herold oświadczył, że przyjaciele jego za projektem głosują jedynie z powodów przedmiotowych, ponieważ tak im każde poczucie prawa i słuszności.

Posiedzenie rozpoczęte o godzinie 1, skończyło się po 8. Dziś nastąpi tak zwane „trzęcie czytanie.“

Koło polskie odniosło wczoraj świetne

zwycięstwo moralne. Zaś prawica z ciężkimi na pozór próby wychodził potężnie wzmożona. Hr. Taaffe zaś, jako prawy Wiedeńczyk, zapewne po wczorajszym posiedzeniu przypomniał sobie ulubione przysłowie tutejsze: „S geht ja alles, wenn man will!“

Bank austro-węgierski w obec warrantów.

Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego, miane dnia 8 maja 1890 roku wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa handlu w Izbie poselskiej Rady państwa wypowiedziane.

(Według zapisów stenograficznych).

(Ciąg dalszy.)

Z talentem do malarstwa w czarnych barwach, któregoby sam Rembrandt mógł mu pozdrościć, przedstawił nam szanowny poseł niebezpieczeństwa, grożące Bankowi w razie wprowadzenia warrantów w pokrycie banknotów. Ponury ten obraz może atoli jedynie temu włosy na głowie najężył ze strachu, kto nie wie, że Bankowi w kilku okresach jego historii można daleko prędzej zarzucić przesadną biurokratyczną ostrożność, aniżeli zbyt sztywną trzymanie się zastarzałej rutyny, aniżeli gotowość do przyswojenia sobie form czasów nowszych; prędzej za długie wytrwanie przy dawnym systemie merkantylnym, wedle którego, jak według słów austriackiego dyplomaty „człowiek zaczyna się od barona“ — człowiek godny kredytu zaczyna się od łupca i firmy protokółowanej, aniżeli zbyt wielkie uwzględnianie różnic; że też i teraz, — przynajmniej to chętnie, mimo że wbrew woli centralnego zarządu — podrzędne organa filialne popierają inne zawody na koszt rolnictwa, które bez uszczerbku dla nich, obok nich mogłyby się wygodnie pomieścić.

A chociaż względy te osłabiają znacznie popępane wrażenie obrazu szan. posła Neuwirtha, zawsze jednak można się było spodziewać, że w obec tych niebezpieczeństw, przez niego zapowiedzianych, — wytrwa szan. poseł na zajętem przez się w tej wys. Izbie w dniu 30 listop. 1877 r. zasadniczem stanowisku i wystąpi nie jedynie tylko jako przeciwnik zaliczania warrantów do pokrycia banknotów, ale w roli zasadniczego przeciwnika wprowadzenia eskontu warrantowego w zakres czynności Banku austro-węg. w ogóle. Takie stanowisko byłoby przynajmniej logicznie, przypuściwszy bowiem *per concessum*, że w warrantie leży na prawdę element tak niebezpieczny, nie miałyby się przeciw prawa akcyonaryuszów, do których fundusz rezerwy należy narażać na straty a wystawiać instytucji tak dla państwa ważnej, na trudności. Skoro jednak szan. poseł sam wyznał, że to „przekonanie z r. 1877 nie było ściśle indywidualnem“, że wyszło ono z ust ówczesnego ministra finansów bar. de Pretis, a szan. poseł Neuwirth takowe jak „weksel z grzeszności“ jedynie tylko żyrował, — skoro zresztą słusznie podniesiono, że od tego czasu w skutek postępu w reformie ustawodawstwa o warrantach, wiele się zmieniło, — spodziewaliśmy się, że szan. poseł oświadczy się bez żadnych zastrzeżeń przynajmniej za tem, co w ciasnych ramach niniejszego przedłożenia da się osiągnąć dla podniesienia stanu

pami ciągłymi, natędy zjeżdżają się moc ludzi z Bononii dla widzenia tego, zas zostają tam też mrowki przez to Święto cały ozien, straszna moc tych iest po całym koscie, tak że y muirow nieznac, nawet po oltarzach są, y tam moc onych zdycha osobliwie, które blisko wielkiego oltarza albo na nim są, y dla tego nawet w ten dzień mszy tu mieć niepodobna, potem zbierają je zdechłe y robią z nich wodkę, która skuteczna iest z doświadczenia codziennego na bolenie głowy, ztąd zowie się gora ta y kościół: „Alla Formicha.“

Dowiedziawszy się na popasie w Pietramale, że o ówieró mil jest góra, która się pali jak Wezuwiusz, poszedł ją obaczyć z towarzyszem podróży i przewodnikiem. Była to górka mała w dole, ale natenczas nie paliła się, bo dzień przedtem deszcz padał i woda była wielka i ogień zalała; widzieli tylko podrzności okopiałe gruzki. Przewodnik przyniósł dwie głowienki żarzące i na te dmuchał, położywszy je na gruzkach, aż te zapaliły się y gorzały, i to zrobił w kilku miejscach tej górki, mówiąc, że pomy będzie gorzeć, póki deszcz wielki albo wiatr nie nastąpi. Potem tam, gdzie się ogień palił, zagasił go wiewając kapeluszem, ale po dwóch minutach znowu na tém samém miejscu wyskoczył sam z siebie. Powiadał też, że ogień ten jest parzący i tegi i przy nim ludzie piękni y warzą sobie, a y bucha „jak pioruny“ z ziemi, siarki z niego nie czuć, a miga się, jak gdy się pieniądze palą, i błąd jest, dym zaś z niego tusty idzie i czuń go, równie jako i gruzki, jak gdy piec rozwalają i stawiają. Chcąc dociec, co to jest, rozkopano pagórek i znaleziono w nim „strasznie“ stare pieniądze, ale gdy dalej kopali, wybuchnął ogień potężny i wszyscy natenczas ludzie przytomni popalili się. Jeszcze nazajutrz, gdy ks. Jakób wyjeżdżał z Pietramale, ów pagórek gorzał i to jeszcze więcej, niż dnia poprzedniego.

(C. d. n.)

Itinerarium Bozogroba gnieźnieńskiego,

ks. Jakóba Langhousa, z r. 1768.

Skreślił St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 113.)

Smutni wiece obydwa zabrali się do powrotu, bo do miasta, które już było weneckie, puścić ich nie chciano. Ks. Jakób, który był poniekąd przyczyną „tego iachania“, bo go starosta klagenfurtski pobalamcił, chcąc pocieszyć woźnicę, który aż płakał, zapłacił za niego obiad i wiece. Później „Weturin“ się uspokoił, śpiewał nawet i jak cygan kradł siano dla koni po drodze. Ks. Jakób zaś ciągle zatywał drykawi i pił rosolis lub wino, piwo bowiem było tak niedobre, że na samo wspomnienie tegoż otrząsał się „iakiy z obrzydliwości“.

Tyrol bardzo się naszemu podróznemu podobał. „Kobiety — zapisał w dzienniczku — noszą sznurowki, jak w Polsce żydowki y gorsety jakos na krzyż ku karku na wierzch przywiązują, nizey mają zasnurowane, spodnie najwięcej czarnych a ponczoch białych, na głowie kapelusze zielony najwięcej lub czarny a pod nim włosy splecione, jeżeli zaś iest meżatka, to ma czepiec na tychże włosach; meżczyzni spodnie czarne, potym kaftanik y przezen pasy od portek przez ramiona bądź skorzane bądź też włóczkowe y iedwabne, a potym kabat krotki po puł udowe koloru bernardynskiego ciemnego y przy tym są iuz rekawy, zas spodni kaftanik iest bez rekawow“. Nie podobały mi się tylko wieże kościołów, który przyrównywało do sztydł.

Zabawnie opisuje nocleg we wsi Fintl. „Tu wszystko opak, najpierw postawili safatę, dopiero wino, potym potrawkę, toz sztukę mięsa świeżą y wę-

dzoną, dopiero pieczenią a na ostatku rosol. Byłem po wiecezry rozniewany, bo dziewczka przyszła y pytała mnie się o cos, a ia po niemiecku niezrozumiałem, pytałem iey się was? a ona zaczęła burczec, ze słyszała, iz cokolwiek mówilem z Weturinem po włosku, a sama tez umiała, bo była z Tryentu, iak mi powiadała Weturin, y tak w złym humorze, lubo miałem napić się wody, bym pragnienia w nocy nie miał, trzasnąłem drzwiami, y zamknąłem się poszedłszy spac.“

Z Fintl przez Brixen „arcysliczne miasto“ jechał do Roveredo, gdzie spostrzegł na ulicy owego kupca Włocha, z którym jechał z Wiednia, ale tylko mu się pokłonił z karety. W miasteczku Marco był na obiedzie. „Tu dali nam na obiad nappierw sztakę salsedronu, az ia mówilem, aby dali rosol, dali tedy, ale moc ryżu w nim było, tak że zdawało się to iak kasza: potym ziadłem rzczonego salsedronu kawalek, po nim dano nam kurczę z rosolu posypane solą, toz kurczę pieczoną y sadatę ladaia, bo y kurczę było iakos dziwnie upieczone. Moy Weturin tylko głowy od nich nappierw iadł ze wszystkim, chwala Bogu, ze koci wypluł, a ze kurczę warzone było kogutek, dali go iak y wczoraj na obiad z grzebikiem, on tedy ten najpierw urznął y ziadł.“

W Cale namówili Neapolitańczycy ks. Jakóba, aby sobie kupił „rabbarbaro“, gdyż to potrzebne w Rzymie. W okolicy miejscowości Ala zastanowiła go „moc iakichsi robakow czyli tez ptaszekow iak zotład małych“, które „strasznie skrzeczały po winnicach.“ Pytał się, jak się to stworzenie zowie. Odpowiedziano mu: „klaine fogl“ i a po włosku: „Cygalle.“ Weturin ziałał mu jednego z tych „klaine fogl“ i otóż, jak go ks. Jakób opisuje: „Iest to robak iak szarancza, tylko ze krotszy a szeroki iak chirabaszcz, zadek zas ma iak sztydł, skrzydła y pod brzuchem iest piaskowy.“

Na włoskiej ziemi.

Pod Ala przejechał szczęśliwie granicę wenecką, ale zdjął go strach, gdy się ujrzał na ziemi włoskiej. „Tam się wszystko lękał — pisze — ze jak włochy tak y włoski wyglądają iak Cygani, potym ze łakomi są na pieniądze. Weturin wszystko śpiewał, a ia ledwom nieplakał, ze iestem sam ieden y to dotąd między gorami. Tu tez napotkałem wlochow z niedziedzim y ztąd znowu strach przypomniałszy sobie, ze w Czechach za moich czasow zakaz był, aby tam nie chodzili dla tego, iz ludzi zabiali y dawali niedziedzim ziadac ię. Jednakże ucieszyłem się trochę, gdy widzialem, ze z drogi zeszedł, a było ich trzech, y poszli w prawą stronę do iakiego mlyna. Tak tedy zeszedł mi dzien ten na boiazni y trwodze, tylko zem w P. Bogu i Świętych Patronach nadzieję pokładał.“

Tu znowu inne widział ubiory. Kobiety miejskie miały zawinięte długie czarne jedwabne, pod niem tylko gorset i toż zawinięte kładły na głowę y spinały je pod szyją i za siebie zakładały, wiając je z tyłu, wiejskie zaś nosiły sznurowki z tyłu sznurowane, na głowach zaś chustki białe z jednego końca na ciemieniu zrobiony czubek i wstążeczką czerwoną związany, a drugi koniec wisiał im na ramieniu. Widział też kobiety zakwefione i bez zaslon jeżdzące na mulach i ostach po meżku, a meżczyzn noszących „chorągiewki do kijka z papieru tegiego przyprawione“ i temi sobie w czasie upału sprawiali wiatr dla ochłodzenia. Toż kobiety, a nawet i „szurgoty“ mieli wachlarze. A były już tam upały takie, że ks. Jakób tylko w koszuli siedział w karecie.

W Mantuy, które to miasto było na ówczas cesarskie, na „doganie“ nie robili mu żadnych trudności. Weturyna natomiast zbesztano za chęć ukrycia trzech par zausznic kamyczkami czeskiemi sadzonych i paska podobnego z Wiednia, i chcieli mu zabrać, ale przez wzgląd

na to, że jechał z księdzem, darowali mu winę.

W gospodzie, w której stanął, poznał się z trzema Genuńczykami, którzy się wybierali na dłuższy czas do Warszawy, zwali się zaś Francisus, Szarra, Philipus de Dzibellis i Paulus Perasius. Ci bardzo byli mu radzi, częstowali go „przedniem“ winem włoskiem i pytali, jak sobie w Polsce postąpić. Zwiadał też miasto i kościoły, które mu się bardzo podobały, gorzył się jednak nieszanowaniem Włochów dla miejsc świętych.

Wyjechałszy z Mantuy, zbłądził woźnica, zбочył bowiem z głównego traktu, by nie płacić cia. Ale źle na tém wyszedł, bo ciągle musiał najmować przewodników, którzy sami dobrze nie znali drogi. Nadto burze i deszcze trapiły straszne podróznich. Gniewał się strasznie woźnica, bo drogi były „niepoczciwe“, kłął i beszał przewodników, a ks. Jakób co chwila musiał wysiadać z karety, bojąc się wywrotu dla dziur i mostków przez rowy. W czasie tego błędzenia widział trzy rzeczy, które go zastanowiły: gęś tak wielka, jak dwie polskie największe, konopie daleko wyższe niego i trochę wróbla w jedném miejscu, lubo indziej w tych stronach nie było ich widać.

Nareszcie zajechali do Bononii wielkiego, ale niewesołego miasta dla ulic wązkich, a kamienic wysokich. Tu napróżno szukał Polaków u księży Dominikanów.

Dla kamienistej i nierównej drogi musiał ks. Jakób wraz z towarzyszem Wlochchem, nazwiskiem Giovanni Columbo, który się z nim zabrał w Bononii, iść pieszo, ale tak się zmordował i spocił, że, zrzucałszy z siebie wszystko, w samą żyłkę koszuli wsiadł do karety. Na pewną górę widział kościół.

„Do tego kościoła — pisze — co trzy lata mają się schodzić zawsze raz mrowki prawie wszystkie z tych gor, y zawsze znac ię o kilka mil, iak idą ku-

rolniczego, przemysłowego i kupieckiego; tymczasem zaś poseł Neuwirth zawiódł nas w jednym i w drugim kierunku. Szan. poseł po dłuższym wahaniu zdecydował się w końcu na wprowadzenie eskontu warrantów w zakres czynności bankowych, atoli pragnął tenże wykluczyć z pokrycia banknotów. Przetę wniosek szan. mego poprzednika nie zgadza się zupełnie z przytoczonymi przezemni motywami. A skoro szan. poseł Neuwirth dzisiejsze zapatrywania szan. sprawozdawcy posła Dra Bilinskiego przeciwstawił zdaniu wielce cenionego ekonomisty Bilinskiego, a do tego zdanie to, jak się pokazało, zupełnie mylnie motywował, mielibyśmy w takim razie większe prawo zdaniu szan. posła Izby handlowej w Bernie przeciwstawić zdanie posła Neuwirtha a oraz w obec niezgodności konkluzji z uzasadnieniem, poczytać wytwódcę jego za polemikę stoczoną z samym sobą i przytem stwierdzić, że szan. poseł w swej własnej osobie ma zdolność i ciętego a przeto niebezpiecznego przeciwnika.

Ugrupowanie argumentów poprzedniego mówcy dowodzi zarówno dobrego smaku, jak i fantazyi. Najpierw zasadniczy punkt wyjścia, potem na pierwszym planie prawa podstawa w rezolucji wys. Izby, dalej powolnym krokiem postępuje cały poczet uczonych teoretyków, z nimi znów doświadczony praktyk, świeżo zmarły prezes Banku cesarstwa niemieckiego Dehend; po tem otwiera się perspektywa w dalekie i bliskie kraje, w końcu zaś jawi się długi szereg doświadczeń z praktyki wziętych, — a te wszystkie stadya wywodów tchną pesymizmem co do systemu warrantów oraz nieco drakońską surowością co do pokrycia banknotów, — w obec czegoś różowy optymizm co do eskontu z funduszu rezerwowego przedstawia malowniczo przeciwieństwo pełne wyrazu i siły.

Z zasadniczym punktem wyjścia zgadzam się chętnie, ile że uważam, że słusznie powiedziano, iż Bank austro-węg. nie może prowadzić każdego interesu, a już co najmniej interesów za każdą cenę, atoli z drugiej strony muszę zaprzeczyć, jakoby w tem przedłożeniu komisji znajdowało się cokolwiek, coby uprawniało do podobnej przestrogi; a także zgodny z nim co do głównego zadania Banku, tj. bezpiecznego pokrycia banknotów i ułatwienia pewnego obiegu pieniędzy, muszę i tu znowu zaprotestować przeciw wykluczeniu z pokrycia takich interesów, które z pewnością i bezpieczeństwem w żadnej nie są kolizji. Czy Bank tak ściśle z państwem złączony, wyposażony w tak obszerne przywileje — ma być tylko celem samym dla siebie, co i przedsiębiorstwem spekulacyjnym? Czyż w błędzie są ekonomiczni od najdawniejszych jak Jaques, Laffitte i Turgot aż do obecnych, którzy twierdzą, że bank emisyjny winien w zamian za monopol służyć ekonomicznej przyszłości państwa?

Rezolucja wys. Izby tłumaczy sobie szan. poseł dowolnie, zarówno co do jej brzmienia jak i co do zawartej w dziele Leonharda korespondencji Banku austro-węg. z rządem a nawet i rozprawy wys. Izby, — co wszystko dowodzi, że zapatrywania szan. poprzednika stoją w przeciwieństwie do tego, o czem nas usiłuje przekonać. Pozwól sobie jeszcze dodać, że przedstawiciele tej umiejętności zagranicą, jak n. p. Noël (Les „Banques d'émission“), — przyjęli nader sympatycznie wiadomość o zamiarze rządu austro-węgierskiego i dyrekcji Banku co do eskontowania warrantów.

Równie mało przychylna się może do wzmocnienia argumentacji szan. poprzednika, przykład banków zagranicznych; albowiem w miarę tego, czy poszczególne banki zagraniczne eskontują lub nie eskontują warrantów, szan. mówca karci je lub też pochwała. Że Bank niemiecki i bank angielski nie eskontują dotychczas warrantów, stanowi to dla niego dowód przeciwko nim, przeciwko zaś nie dowodzi niczego, że inne banki emisyjne: francuski, belgijski, włoski, mniejsze banki emisyjne w Niemczech a nawet z pewną decentralizacyjną organizacją Bank rosyjski — eskontują już warrant; zaznaczając zaś przy Banku niemieckim i angielskim nagi fakt, nie wnika szan. poseł zupełnie w przyczynę tego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego posel. w Wiedniu.

Koło poselskie polskie odbyło w dn. 16 i 17 maja krótkie posiedzenia przed posiedzeniami Izby, które zajęte były głównie roztrząsaniem przedłożonego przez rząd uzróżnionego przez komisję izbową projektu ustawy o pobieraniu mytowego na drogach i mostach państwowych. Rządowy projekt ustawy proponował znieść myto pobierane na mostach państwowych we wszystkich krajach monarchii, przynoszące rocznego dochodu około 657,000 zhr., a natomiast podwyższyć o połowę myto pobierane na drogach państwowych, które obecnie przynosi skarbowi państwa rocznego dochodu około 1,370,000 zhr., a to podwyższenie o 50% myta na drogach zwiększyłoby dochód z tych myt o 685,000 zhr. Komisja izbowa rządowy projekt ustawy zmieniła w ten sposób, iż zgodziła się na zniżenie myta pobieranego na mostach państwowych, ale sprzeciwiła się podwyższeniu myta na drogach państwowych,

które ma pozostać takie jak było dotychczas i odpowiednio temu zmieniony projekt ustawy przedłożyła Izbie. Nadto komisja izbowa przedłożyła Izbie do uchwalenia rezolucję wzywającą rząd, aby w miarę poprawienia się finansowego położenia państwa, przedłożył projekt ustawy znoszącej całkiem myto pobierane na drogach państwowych.

Polscy członkowie komisji izbowej wniosli, aby Koło głosowało za projektem przedłożonym przez komisję a zmieniającym projekt rządowy oraz za wymienioną rezolucją. Rozwinięły się nad tym wnioskiem rozprawy, wśród których poseł Lewakowski Karol wniósł: „Postawić w Izbie wniosek przejścia do porządku dziennego nad przedłożonym projektem z wezwaniem, aby rząd na najbliższej sesji wniósł przedłożenie zniesienia zupełnie poboru drogowego przy rogatkach a zarazem aby celem pokrycia ubytku w dochodach państwa wniósł ustawę opłat od zbytkowych koni zaprzegowych i pod siódłem, od lokai, od libery, od pogrzebów zbytkowych.“ Gdyby zaś ten wniosek był odrzucony, wniósł on zniżenie jeszcze o połowę na drogach państwowych myt proponowanych przez komisję.

W dalszych rozprawach zabierali głos postawie: Rutowski, Chrzanowski, Chamiec, Zaremba, Orzechowski i Jaworski. Wszyscy ci mówcy przedstawiali zgodnie: że przejście do porządku dziennego nad przedłożonym Izbie przez jej komisję projektem ustawy znoszącej myto na mostach państwowych a utrzymującej w dotychczasowej wysokości tylko myto na drogach państwowych — byłoby odroczeniem do nieograniczonego czasu reformy korzystnej dla kraju; zaś przedłożona przez komisję rezolucja wzywa i tak rząd, aby w miarę poprawy stanu finansowego państwa, wniósł projekt ustawy znoszącej całkiem myta na drogach państwowych. Przetę wniosek komisji a nawet w niówek rządowy jest daleko lepszy od wniosku p. Lewakowskiego, bo wniosek jego w rezultacie swoim pozostawił bez zmiany stan teraźniejszy, i utrzymałby myta na mostach państwowych. Dalej mówcy wymienieni wykazywali, iż ciału ustawodawczemu uchwalając dzisiaj zupełnie zniesienie myta na drogach państwowych, lub bardzo wielkie zniżenie tych myt, musiałoby zarazem uchwalić ustawę zaprowadzającą jakiś podatek, któryby zastąpił ubytek w dochodach państwa, potrzebnych nieodzownie dla pokrycia wydatków państwa a szczególnie dla pokrycia wydatków na utrzymanie dróg państwowych, zaś podatek ten mógłby być cięższym niż myta drogowe dla kraju naszego, mającego znacznie mniej dróg państwowych jak inne kraje austriackie. Podatek od rzeczy zbytkowych, chociaż w zasadzie słuszny, przynosi w krajach nie bardzo zamożnych, jakimi są kraje austriackie, mały dochód, jako okazało się w Węgrzech, gdzie podatek ten zaprowadzony, następnie został zmieniony, gdyż pokrywał zaledwie koszt swego poboru. Zresztą podatek od rzeczy zbytkowych, pobierany jest zwykle (tam gdzie go zaprowadzono) na korzyść dochodów miast i wogóle dochodów gmin.

Po tych rozprawach Koło jednomyślnie uchwaliło rezolucją wyżej przytoczoną żądając zniesienia myt na drogach państwowych w miarę poprawienia się stanu finansowego państwa. Następnie wszystkimi głosami przeciw trzem odrzućto wniosek p. Lewakowskiego, a uchwaliło głosować w Izbie za projektem ustawy przedłożonym przez komisję izbową a nadto za jaśniejszą stylizacją § 18 projektowanej ustawy orzekającego o uwolnieniu od poboru myta na drogach państwowych.

Na końcu posiedzenia w dniu 17 maja koło na wniosek posła Bilinskiego, uchwaliło jednomyślnie podziękowanie przewodniczącemu Jaworskiemu za stanowcze działanie w sprawie indemnizacyjnej.

Walne zebranie francuzkich związków robotniczych. (Zob. nr. 105 „Kuryera.“)

Czwartego dnia na posiedzeniu porannem, któremu przewodniczył hr. de Mun, obradowano nad środkami, które się nadają do użytkowania ruchu, wywołanego przez zebrania prowincjonalne w r. 1889. Uzyskane na nich rezultaty są bardzo znaczne, potworzyły się grupy podług rozmaitych zawodów i sformułowano zestawienie życzeń, któremu nadano nazwę „Akta z r. 1889.“ Dzisiaj chodzi o to, aby program ten wprowadzić w życie i rozpocząć urzeczywistnienie jego.

Przewodnie myśli tego ruchu można zebrać, jak następuje: Organizacja i reprezentacja interesów. Ożywienie prowincjonalnego życia związków. Urzeczywistnienie tego wymaga dwójakiej pracy: studjum i pracy w praktyce. Co do reprezentacji interesów wykazały doświadczenia, iż rzekoma wolność wyborów, jak się ona wyraża przez ogólne prawo głosowania, nie pociąga za sobą ani wolności sumienia, ani wolności ekonomicznej i wreszcie politycznej. Jak można znaleźć wolność ekonomiczną i wraz z nią wszystkie inne, jeżeli nie za pomocą organizacji, która każdemu z odnośnych interesów daje istotną reprezentację? Przeszkodą dla tej reprezentacji jest indywidualizm, który stanowi podstawę istniejącego obecnie ładu społecznego i jest zarazem negacją wszelkiej reprezentacji. Przeciwnieństwem do tego jest koalicja.

Najpierwszym celem czynności związku powinno być popieranie tych grup prowincjonalnych. W sprawach publicznych mogą te grupy brać udział w dwóch kierunkach, podług tego, jak chodzi o lokalne lub ogólne interesa. W ogóle zebranie generalne poświęca wielką uwagę czynności tych grup i przychodzi do tego wniosku, że ruch rozpoczęty w roku zeszłym wymaga:

- 1) Założenia grup w każdej prowincyi i to z uwzględnieniem wszystkich interesów.
- 2) Udziału tych grup we wszystkich sprawach dotyczących ich.
- 3) Urządzenia w każdym stałym komitecie grupy studyjającej i grupy czynnej.
- 4) Podjęcie na nowo zebrań prowincjonalnych.

Program ten rozprawiło kilku mówców, którzy podali także bliższe szczegóły o istniejących już stałych komitetach.

Na popołudniowym posiedzeniu obradowano dalej nad odpowiednimi środkami do utrzymania ruchu przychylnego zebraniom prowincjonalnym. Hr. de la Tour du Pin uważa charakter tego przedsięwzięcia za odpowiadający prawdziwie potrzebom czasu. Chodzi o to, aby znowu zapewnić porządek polityczny, ekonomiczny i religijny; dla tego należy utworzyć stałe korporacje jak n. p. stałe komitety w pojedynczych prowincjach.

Pan de la Guilloniere wyraził życzenie, aby za pomocą przygotowawczych osobnych zebrań pod kierownictwem pawog socjalno-politycznych, w poszczególnych prowincjach, myśl tę niezapelnie jeszcze dojrzała rozprawić. Pan Milcent żądał, aby prowincjonalny ruch znalazł energiczne poparcie w miejscu centralnem, aby kraj uleczyl z przesadzonej centralizacji, na jaką choruje.

Pan Mayol de Lupe dowodził, że prawdziwą podstawą reprezentacji interesów może być połączenie w spółkach zawodowych, tylko, że ta reprezentacja różni się zasadniczo od politycznej. Dzisiaj centralizuje się administracja, a decentralizuje rząd; powinno być właśnie odwrotnie. Dla tego należy rzeczą normalną przywrócić stanowisko.

W piątym dniu obrad odczytał hr. de Mun na porannem posiedzeniu telegram Ojca św. z odpowiedzią na adres wysłany przez zebranie. Ojciec św. przysłał zebraniu związku robotniczego swe błogosławieństwo.

Powstaje ożywiona dyskusja co do możliwości nauczania w obrębie organizacji związków. Pan de la Tour du Pin oświadczył, że związki powinny się objawiać także na zewnątrz przez ściśle określone nauki socjalne. Dla tego powinna rada studyjująca zbadać najprzód kwestye, mające być rozwiązane, z teoretycznych punktów widzenia; radę tę składać powinni częścią duchowni, częścią świeccy, którzy są biegli w sprawach jurystycznych. Ta rada daje odpowiedzi we formie określeń, które, jeśli zostaną przyjęte przez komitet centralny, tworzący mają podstawę oficjalnej nauki związków i ich naukowe wyznaczenie wiary. Tak samo rzecz ma się z określeniami rady ekonomicznej w praktycznych kwestiach. Konieczną naturalnie rzeczą jest, aby członkowie związków, chociażby nie zupełnie byli tego samego zdania, nie sprzeciwiali się tej nauce, gdy występują na zewnątrz jako członkowie związku.

Ks. Pottier, zastępca biskupa z Leodyum był także tego zdania, że potrzebną jest taka nauka podstawa. Mówca wyrażał przekonanie, że należy wystąpić stanowczo przeciw socyalizmowi i pokonywać go naukowo. Socyalizm jest negacją czterech filarów społeczeństwa: religii, własności, rodziny i władzy. To należy ludowi jasno udowodnić, należy atoli zrazem wybrać to, co słuszne z żądań ludu i nie prowadzić socyalizmu, lecz szerzyć chrześcijaństwo. Ks. Pottier mówił następnie o pracy i stwierdził, że wtenczas dopiero jest zysk, osiągnięty przez pracę, szlachynny i prawny, gdy wszystkie czynności pracy są wynagrodzone. W obecnym systemie nie ma ekonomicznej wolności, nie ma wolności układu pracy. Robotnik, który przyjmuje zapłatę niewystarczającą na utrzymanie życia dla siebie i swojej rodziny, zawiera układ tylko dla tego, iż inaczej uczynić nie może, a zatem nie jest on wolny; za wolnego może on dopiero wtenczas uchodzić, jeżeli kontrakt odnosi się do „mniej“ albo „więcej“, gdy potrzebna najniższa zapłata już mu została zapewniona. To są zasady, które trzeba postawić bez wykrętów. W sposobie ich zastosowania mogą się zdania rozchodzić, stosownie do czasu i miejsca; główna nauka atoli odpowiada przykazaniu ewangelii i to lud zrozumie dobrze, gdy mu się to powie. Ks. Pottier zakończył swą przemowę, wyrażając nadzieję tryumfu Kościoła w XX stuleciu „jeżeli lud odda Zbawicielowi miłość za miłość i wprowadzi go znowu na tron swego socjalnego państwa.“ Mowa ta uczyniła bardzo głębokie wrażenie i została przyjęta hucznie oklaskami.

Na posiedzeniu popołudniowym obradowano nad tym samym punktem porządku obrad i w dyskusji kładziono wielki nacisk na to, aby bardzo ściśle rozróżniać socjalną naukę związków robotniczych od socyalizmu.

Z Paryża.

Od dni 10 toczy się w Paryżu olbrzymi kryminalny proces przeciw autorom

jednego z największych krachów, jakie kiedykolwiek świat oglądał, przeciw ludzimi, którzy rozpedziwszy się w pogon za milionami, stratali byt tysięcy rodzin...

Wyrok lada dzień zapadł może, wypada zatem zdać sobie sprawę z wypadku, zajmującego świat cały i zgrupowanego choćby tylko najwybitniejszą danc z owego aktu oskarżenia, który zajął nie mniej jak 20 lamów ścisłego druku!

W r. 1888 założony został w Paryżu bank pod firmą „Comptoir d'Escompte“ w celu popierania handlu i przemysłu. Instytucja, której prezesa i dyrektora mianował rząd, przedstawiła się od razu świetnie. Pierwszy bowiem zaraz roczny bilans wykazał olbrzymie obroty, 80 milionów franków kapitału, 20 milionów rezerwy, 8 milionów czystego zysku i 10% dywidendy dla akcyonaryuszów.

Jakież było niezmiernie przerażenie, jakie padania z oboków różowych rojeń, gdy już w dniu 5 marca r. 1889 rozeszła się pewna niestety wiadomość, że dyrektor instytucji, Denfert-Rocherau, w przystępie rozpaczycy odebrał sobie życie... Panika była tak wielka, że akcyje „Comptoir d'Escompte“ opiewające na 500 fr., a mające kurs 1,070, spadły nagle na 150. Trybunał handlowy ogłosił konkurs w dniu 23 tegoż miesiąca, zaś w 6 dni później dwaj komisarze masy upadłości złożyli w obec walnego zebrania akcyonaryuszów sprawozdanie, wykazujące, że całe 100 milionów kapitału zostało niemal zupełnie zaprzepaszczone i że powodem tej katastrofy był udział banku w operacjach i spekulacyjnych instytucji „Société des Metaux“, zajmującej się specjalnie akaparcją miedzi.

Powstanie tej ostatniej instytucji wielce jest charakterystyczne. Spekulant i machery, Secrétan i Laveissière, od lat już kilku robili niezmiernie szczęśliwe operacje miedzią; na samą dostawę metalowych gilz do wojskowych patronów zarobili kilka milionów franków. Gdy jednak gilzy takie zostały w armii zaniechane, kopalnie ich i fabryki straciły wiele na wartości. Rzucili się więc do grynderstw i w r. 1881 ufundowali „Société des Metaux“ z kapitałem 25 milionów franków, który w r. 1888 został podwojony. Okazała się jednak potrzeba większych kapitałów, więc grynderzy główni urządzili się tak: Secrétan stanął na czele dyrektoriatu „Société des Metaux“, zaś Laveissière na czele rady zarządzającej. Będąc jednak jednocześnie członkiem takiejże w „Comptoir d'Escompte“ przeciągnął do rady swego towarzystwa pp. Hentscha i Giroda, członków rady „Comptoir“, dyrektora zaś tegoż, p. Denfert-Rocherau, do dyrekcji towarzystwa metalu. W ten sposób zapewnili sobie grynderzy wspólność kierownictwa obu instytucji, która wydała piekielne zaiste owoce.

Głównym przedmiotem spekulacji była, jak powiedzieliśmy, miedź... Pozornie wydawać się mogło, że to pomysł wyborny, metal ten bowiem, który na głównym swoim rynku w Londynie stał w r. 1872 100 funtów szt. za tonnę, spadał stopniowo tak bardzo, że cena jego w końcu 1887 spadła na 40, a nawet przez chwilę na 38 funtów za tonnę. Secrétan tedy nawiązał podwójną operację i rozpoczął na giełdach srurować grubo kurs akcyj swego towarzystwa i sprzedał wszystkie swoje z osobistym zarobkiem 12 milionów franków, na drugą zaś stronę przy pomocy swego syndykata, do którego przystąpiło kilkanaście poważnych firm bankowych począł skupować miedź, wchodząc w układy ze wszystkimi kopalniami, że cały wydobytwy produkt jemu wyłącznie sprzedawać będą.

W ten sposób sprowadził Secrétan 180,000 beczek miedzi rocznie, czyli zaakapował jej w ciągu lat trzech 540,000 beczek, co po umówionej cenie 67 funtów szt. za beczkę, czyni 908 milionów fr., na którą to sumę Denfert Rocherau poręczył kopalniom funduszami „Comptoir d'Escompte“ do wysokości 500 milionów, czyli do wysokości, przynoszącej pięć razy aktualne fundusze instytucji.

Secrétanowi powiodło się istotnie nie tylko skupić miedź, ale nawet wzblić jej cenę do wysokości 80—90 funtów szt. za beczkę, nie udało mu się natomiast znaleźć odpowiedniego odbytu. Konsumenci miedzi przerażeni wysoką ceną, zaczęli przetapiać i przerabiać swoje kotły i naczynta, ratować się odpadkami miedzi i coraz mniej nabywali świeżego towaru na rynku, który, przeladowany produktem, kompromitował swój kredyt i w banku francuzkim coraz niższe otrzymywał zaliczki pod zastaw towaru. Terminowe wypłaty pochłonyły cały majątek obu instytucji, gdy zaś w dniu 5 marca zeszłego roku przysłała wypłata 20 milionów franków, a nie było pokrycia, Denfert-Rocherau, przestraszywszy się ogromu odpowiedzialności, życie sobie odebrał. Wiele firm, a między innymi Rotszyldowie, wycofało się już od roku z „interesu.“

Nastąpiło, co już wyżej powiedzieliśmy, ogłoszenie upadłości przez trybunał handlowy i dalsza procedura, która wykazała 158 mil. czystych strat, oraz liczne szacharki, nadużycia, oszustwa i lichwę, dawanie urojonych dywidend i fałszowanie rachunków, za co wszystko stoi obecnie przed kratkami kryminału Secrétan — jako herszt główny bandy wyzyskiwaczy,

zaś Joubert, Hentsch i Laveissière jako współwinni pomocnicy.

Charakterystycznym jest, że Secrétan podszycia się pod maskę patriotyzmu, w imię „czystości“ którego pragnął rynek miedziany wyjąć z pod angielskiej przewagi i przenieść do Francji...

Wywody jego pełne są patriotycznych hasel i deklamacji, które tyle lotrom i oszustom ku nieszczęściu naiwnych służyły i służą za pokrywkę najbrudniejszego egoizmu i szalbierstwa!

Katolicyzm na Kaukazie.

Z Tyflisu otrzymał „Kraj“ od ks. Jul. Dobkiewicza następującą korespondencję: „W roku 1885 podałem w „Kraju“ kilka wiadomości o katolicyzmie na Kaukazie, kładąc główny nacisk na stan obecny kościoła ormiańsko-unickiego; dziś potracę o parę szczegółów, dotyczących „łaciników“ w tych stronach.

Podanie głosi, że już w pierwszym wieku po Chrystusie byli w Gruzji opowiadacze wiary chrześcijańskiej; nauka ta jednak, jako organizm religijny, wraz z liturgią gruzińską zjawia się dopiero w wieku VIII — i w czasach następnycy staje się państwową, a jako taka ma stósunki bądź z Rzymem, od którego przyjmuje misyonarzy łacińskich wraz z Biskupem na czele, bądź też z Konstantynopolem, stósownie do tego, z kąd czerpała pomoc w walce z Persją i innymi ościennymi państwami. Nareszcie, nie mając żadnej pomocy z Zachodu, szuka jej u wielkich książy moskiewskich i podlega ich wpływom politycznym. Na początku bieżącego stulecia, gdy wojska rosyjskie ostatecznie się usadowiły w Tyflisie, istniały tu w obec narodowego kościoła gruzińskiego, 4 parafie łacińskie: w Kutaisie, Gori, Tyflisie i Achalcychu i kilka parafii ormiano-unickich w atacychskim powiecie. Parafiami łacińskimi zarządzali księża włośc Kapucyni; prawdziwymi byli oni misyonarzami, starali się naprzód o nauczanie się języka miejscowego, następnie całą duszą i sercem oddawali się nauczaniu.

Rząd rosyjski żądał z czasem od OO. Kapucynów, ażeby przyjęli poddaństwo rosyjskie, lecz ci, dla pewnych względów, nie zgodzili się na to; nadto zaszyli nieporozumienia między nimi a księżmi ormiańskimi w Achalcychu, które doszły do wiadomości kolegium katolickiego w Petersburgu. Ostatecznym wynikiem tych zajęć było to, że Kapucyni zostali wydalen z Kaukazu.

Nastąpiły smutne czasy dla Gruzinów-katolików. Jakkolwiek rząd, sprowadzając(!) księży polskich z Litwy, zalecił im uczyć się języka gruzińskiego, wszakże jeden z nich tylko, ks. Skaczkowski w Gori, nauczył się go o tyle, że mógł rozmawiać z tubylcami; w achalcychskim zaś powiecie parafie łacińskie Gruzinów były oddane pod zarząd księży Ormian-Uniów. W tymże czasie, wogóle na Kaukazie co rok to więcej zjawiało się w wojsku żołnierzy Polaków; dla nich to naprzód budowano kościoły niewielkie wraz z kapelaniami wojskowymi: w Stawropolu, w Piatigorsku, w Groźnem, Władykaukajzie i t. d.

Przed laty 30 żył tu, jako generał dywizji, baron Nikołaj, brat rodzony dawnego ministra oświaty w Petersburgu. Urodzony protestant, zaczął naukowo badać zasady religii katolickiej, czego dowodem jest jego biblioteka, zostająca dziś w plebanii tyfliskiej; badanie przyprowadziło go do tego, że przyjął katolicyzm. Jego to staraniem były budowane kościoły w Łagodecach, Manglisie, Chankiendach, jako miejscach stałego pobytu pułków dywizji grenadyerskiej. Następnie powziął nasz generał mone postanowienie wstąpienia do klasztoru; wielu z ówczesnych Polaków w Tyflisie doradzało mu zostać raczej księdzem w Rosji, gdyż na takim stanowisku mógłby być korzystnym przedstawicielem w wyższej hierarchii kościelnej w Petersburgu lub gdzieindziej... Ale on, za zgodą cesarza Aleksandra II, wyjechał do Francji i wstąpił do klasztoru w Grenoble. Ponieważ zaś, jako figel-adjutantowi, zostawiono mu dożgonną pensją, przeto i dziś jeszcze pamięta pobożny mnich o kościołach, budowanych za jego staraniem, i od czasu do czasu przysyła zapomogi dla ich podtrzymania.

Jest obecnie do 13 parafii łacińskich na Kaukazie: 1) w Ekaterynodarze proboszcz i kapelan wojskowy, obecnie Gruzin; 2) w Stawropolu proboszcz Polak; 3) we Władykaukajzie proboszcz i kapelan Polacy; 4) w Siemionówce proboszcz i kapelan Niemcy; 5) w Temir-Chan-Szurze proboszcz i kapelan Niemcy; 6) w Kutaisie proboszcz Gruzin; 7) w Gori proboszcz Gruzin; 8) i 9) w Tyflisie dwie parafie, w jednej proboszczem Polak, w drugiej Gruzin; 10) w Baku proboszcz i kapelan Niemcy; 11) w Manglisie kapelan Polak; 12) w Achalcychu proboszcz Gruzin; 13) w Mozdoku proboszcz Gruzin. Jakkolwiek parafie te są przeważnie lub wyłącznie polskie, księża jednak Gruzini i Niemcy nie umieją po polsku, lecz tylko po rosyjsku.

Po ostatniej wojnie tureckiej główniejsze komendy wojskowe przeszły do Batumi i obwodu karskiego i tam właśnie byłoby obecnie bardzo potrzebny księża łacińscy, gdyż kapelan wojskowy manglijski, mając w 5-ciu guberniach do objazdu 40 miejscowości, oddalonych od siebie po wiorst kilkadziesiąt, choćby nawet najlepsze miał chęci, nie może i we dwa lata

objeżdżać miast tych i miasteczek. Niedziw tedy, że często żołnierz przez cały czas swej służby nie widzi ani razu swego księdza.

Najpotrzebniejszym wszakże byłby ksiądz w kraju zakaspiskim, gdyż kapelan bałtycki, mający pod swoją pieczę oprócz swojego okręgu jeszcze i 3 dodatkowe gubernie kraju turkiestańskiego, również rzadkim może być gościem w stronach, rozciągających się od Elizawetpola na Kaukazie do Margelanu na pograniczu chińskim; liczba zaś katolików Polaków coraz to się powiększa w tych krajach.

Rodzi się teraz pytanie: zkad się wzięli na Kaukazie, łacińscy księża Gruzińscy, skoro dotąd nie było w seminarium saratowskim ani jednego kleryka z Kaukazu? Przed laty 30 wyjechał ztąd do Konstantynopola ksiądz uniwersytecki. Przekonany o szkodliwości braku księży gruzińskich, założył on tam coś w rodzaju małego seminarium; młodych ludzi rekrutuje z Kaukazu, uczy się oni tam nieco teologii po łacinie, języka francuskiego, i następnie, wyświęceni na kapłanów przez łacińskiego Biskupa, powracają do kraju. Ponieważ są poddani rosyjskim, główny przeto zarząd kaukaski nie wielkimi trudności w zaliczaniu ich do księży „prawnych.“ Z Biskupem saratowskim kwestyi uciążliwej również w takich razach nie bywa.

W Tyflisie, oprócz księży łacińskich, są jeszcze unicy: ormiański i chaldejski. Nowoprzyjeżdżający Polak, gdy widzi kapłanów brodatych przy naszych ołtarzach, wątpi często, nie rozumiejąc ich obrządku liturgicznego, czy to są wyznawcy katolicyzmu. Trzeba nieraz długo tłumaczyć profanowi, że to są unicy ormiańscy lub chaldejscy, tej samej wody, co i unicy rusińscy w Galicyi.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 maja.

(8 posiedzenie.)

Początek o godzinie 1 1/4.

Przy stole rady związkowej: pp. Böttcher, Lohmann, Berlepsch i inni.

Do Izby nadeszła nowela do kodeksu karnego.

Na porządku obrad: pierwsze czytanie noweli do ordynacji proceduralnej.

Dep. Schrader (wolnom.) prosi rząd, aby nie cofał projektu w razie, gdyby parlament może usunąć z niego niektóre jego części, jak n. p. uchwały o zerwaniu kontraktu. Mówca oświadcza, iż stronnictwo wolnomyślne byłoby wolało, gdyby ochrona robotnika była wypłynęła z porozumienia się między pracodawcami a robotnikami i w ogóle byłoby sobie życzyło powolniejszego i naturalniejszego rozwoju, lecz, że widzi teraz, iż przyspieszenie tej sprawy jest niunikonem. W kwestyi spoczynku niedzielnego pragnie mówca ograniczenia atrybucyi Rady związkowej, dopuszczając wyjątki, twierdząc, iż parlament jest kompetentniejszy i że naj lepiej byłoby, aby parlament sam uchwalił konieczne wyjątki. Socjalno-demokratyczne żądanie zakazu wszelkiej pracy przemysłowej w święta i niedziele wydaje się mówcy jako niedające się obecnie przeprowadzić. Przy zaprowadzeniu ordynacji robotniczych uważa mówca mieszanie się władz państwowych za wątpliwą, gdyż przypisywanoby im odpowiedzialność za wszystko, co się nie podobowało pracodawcom, jak robotnikom; wystarcza — zdaniem jego — zobowiązanie pracodawców, aby zaprowadzili ordynację robotniczą i przedłożyli je robotnikom. Rozporządzenia o szkołach uzupełniających i gospodarstwa domowego wita mówca z radością; niepodobna mu się zaś to, że § 120d udziela Radzie związkowej władzy zaprowadzania maksymalnego dnia roboczego dla niektórych gałęzi przemysłu. Ogólne prawne uregulowanie czasu pracy wydaje się mówcy niebezpiecznym, a że owo rozporządzenie czyni pierwszy krok do takiej próby, przeto oświadcza, iż stronnictwo jego przeciwko temu zastrzeżę się stanowczo. Oświadczenie to wywołuje u socjalnych demokratów protest i śmiechy. Rozporządzenia w sprawie zrywania kontraktów uważa mówca za niesprawiedliwe i nadające się do tego, by wywołać niezadowolenie u robotników. Istniejące ustawodawstwo karne — wedle mniemania mówcy — wystarcza najzupełniej do ukarania wybrzków połączonych z strejkami i nawet niejednokrotnie jest bardzo surowym. Rozporządzenia projektu mogłyby łatwo dotykać sumiennych kierowników ruchów robotniczych i tem samem mogłyby kierownictwo dostać się w ręce podejrzanych żywiołów, które pracują za kulisami. Należy atoli starać się o to, aby ruchy robotnicze prowadzone tak spokojnie, jak w Anglii, ponieważ są publiczne. Dla tego trzeba popierać samodzielność robotników, jak tego żąda wniosek wolnomyślnego stronnictwa. Mówca wnosi ostatecznie, aby projekt przekazał komisji złożonej z 28 członków.

Dep. dr. Hartmann (kons.) przypomina, że nie wolnomyślni, lecz że centrum i konserwatyści pierwsi zażądali ustaw ochronnych dla robotnika. Mówca nie dzieli wątpliwości dr. Schradera co do atrybucyi Rady związkowej w ustanawianiu wyjątków przy święceniu niedzieli. Konser-

watywny deputowany pragnie większego rozpraszania inspektoratu fabrycznego, wita z zadowoleniem zaprowadzenie prawnego spoczynku niedzielnego dla pracujących w przemyśle handlowym, gdzie panują smutne stosunki pod tym względem. Rozporządzenia karne przeciw zrywaniu kontraktów uważa mówca za niezbędne w obec terroryzmu strejkujących robotników, który dotyka pracodawców i niestrejkujących robotników. Zdaniem mówcy pracodawcy wszystko płacić muszą a jednak nie znajdują nigdy posuchu i obrony.

Dep. hr. Galen (centrum) zwraca uwagę na to, że jego stronnictwo żądało zawsze ochronnego ustawodawstwa dla robotnika, jako rozwiązania kwestyi socjalnej; przypomina program, który postawił w parlamencie w r. 1877 i powracające zawsze wnioski dep. Liebera i ks. Hitzego. Z radością zapowiada mówca to, iż uregulowanie kwestyi niedzielnego spoczynku postawiono na czele projektu. — Nie chodzi przy tem jedynie o spoczynek fizyczny, lecz także o dzień, który ma być poświęcony służbie Bożej i chrześcijańskiemu życiu rodzinnemu. Mówca żąda także dla Kościoła tej wolności, któraby mu pozwoliła być potężnym pomocnikiem w przywróceniu lepszemu porządku, a mianowicie żąda on przywrócenia Kościołowi a tak zbawiennego wpływu na szkołę. Temu właśnie skrepaniu wpływu Kościoła w skutek ustaw kulturowych trzeba przypisać wzrost socjalnej demokracji, jej szerzenie się zwłaszcza między młodzieżą. Mówca prosi rząd, aby to rozważył i zaprowadził wreszcie zmianę w swej polityce kościelnej i szkolnej.

Dep. dr. Miguel (nar. lib.) wystawia nasamprzód inicjatywę cesarza w sprawie międzynarodowej ochrony robotnika, co atoli nie przeszkadza — powiada mówca — abyśmy i my także samodzielnie kroczyli dalej na drodze ochrony robotnika. Pracodawcy mogą być spokojni, parlament nie pomini ich interesów milczeniem. Koniecznym jednakże jest, aby wraz z postępami nauk przyrodniczych i tworzeniem się kapitału, postępowało także coraz dalej ustawodawstwo ochronne dla robotnika. Mówca przechodzi do projektu samego. Wielką władzę dyskrecyjną władz policyjnych uważa on za nie budzącą żadnych wątpliwości ze względu na jej doskonałość. Konieczność jej wydatnia się mianowicie przy ordynacjach robotniczych; właśnie publiczne traktowanie jest tutaj środkiem dobrym, aby ochronić robotnika przed niesprawiedliwymi ordynacjami fabrycznymi. Mówca przedstawia dalej jako rzecz bardzo mądrą, że wydziały robotnicze nie są przymusowe. Przeciw rozporządzeniom, dotyczącym zrywania kontraktów, podnosi on wielkie wątpliwości, twierdząc, że robotnicy sami przekonują się o przewrotności zrywania kontraktów i bez wątpliwości oddadzą się niebawem pod kierownictwo starszych, rozsądniejszych towarzyszy. Mówca przemawia dla tego za pewną organizacją spółkową robotników, jaka istnieje w Anglii. Rozporządzenia projektu, dotyczące księżeczek robotniczych i wypłaty zarobku nadają się wprawdzie do wzmocnienia powagi rodzicielskiej, lecz mówca chciałby także, aby nie nadużywano władzy ojcowiskiej na niekorzyść dzieci. W końcu mówca odpiara pytanie, czy ustawodawstwo ochronne dla robotnika służące może do stłumienia dążeń rewolucyjnych, jako nieuzasadnione; należy czynić, co dobre i słusze bez żadnych myśli pobocznych. Mówca poleca przyjęcie projektu.

Dalszy ciąg obrad w poniedziałek o godzinie 1.

Koniec o godzinie wpół do 5.

Z rozpraw sejm pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 17 maja.

(61 posiedzenie.)

Początek o godzinie 11 1/4.

Przy stole ministeryalnym zasiadają ministrowie Berlepsch, Herrfurth, Maybach, bar. Lucius i inni.

Na porządku obrad: drugie czytanie etatu dodatkowego (podwyższenie pensyi urzędników).

Komisja budżetowa wnosi o przyjęcie projektu w nieco zmienionej formie, jaką uchwaliła i następujących rezolucyi: Prosić rząd o to, aby,

1) zechciał rozważyć, czyby nie było pożądanem zaprowadzić ogólne stopnie podług lat służby przy udzielaniu pensyi etatowym urzędnikom.

2) aby wziął pod rozwagę, czyby nie można pomnożyć etatowych miejsc w stósunku do urzędników zatrudnionych za dyetami.

3) aby zarządził ściśłą rewizyę, czy przy kanalizacyi Fuldy na większe uwzględnienie zasługujących zachodnia czy wschodnia odnoga Fuldy. Z tona Izby również wychodzą rezolucye, na wniosek jednak marszałka Köllera Izba uchwała, aby nad temi rezolucjami dysputować dopiero przy jeneralnych rozprawach nad trzecim czytaniem.

Obrady rozpoczynają się przy tytule: wydatki. Minister handlu i przemysłu Berlepsch oświadczył, iż rząd rozważa jeszcze, czy wszystkich niższych urzędników górniczych uważać jako otrzymujących zarobek, czy też jako urzędników

państwowych, otrzymujących pensye urzędnicze. Przedwstępne kroki do tego — jak zaznacza p. minister — uczynił jego poprzednik w administracyi górniczej. Kiedy atoli sprawa dojdzie do rozstrzygnięcia kresu, tem mniej może on przewidzieć, że ministerstwo handlu samo nie rozstrzyga w tej kwestyi.

Dep. Broemel (wolnom.) gani obecny podział klasowy urzędników i przemawia za wnioskiem dep. Sattlera, który żąda zaprowadzenia w przyszłym etacie ogólnego urzędowania podług lat służby przy opłacaniu niższych urzędników i subalternów.

Dep. Jagow (kons.) oświadcza, że stronnictwo jego popierać będzie uchwały komisji i występuje przeciw wywiodom poprzedniego mówcy.

Dep. dr. Sattler (nar. lib.) przemawia za swoim wnioskiem.

Dep. Tiedemann z Babinostu (wolno-konserwatywny) oświadczywszy, iż jego stronnictwo będzie głosowało za uchwałami komisji, zwraca się przeciwko wnioskowi dr. Sattlera.

Podsekretarz stanu Meinecke określa stanowisko rządu w tej sprawie, zaznaczając, iż rząd jest tego zdania, aby podwyższenie pensyi rozpocząć nie od niższych lecz od średnich urzędników. Wystąpiwszy przeciwko wywiodom dep. Broemla i Sattlera, oświadcza mówca, iż rząd nie chce szablonowo tworzyć klas podług stopnia lat, lecz pragnie uwzględnić odpowiednio stosunki pojedynczych kategorii.

Po dalszej dyskusyi, której brak miejsca nie pozwala nam obszerniej streszczać, Izba odracza dalsze obrady w tym przedmiocie na poniedziałek o godz. 11.

Koniec o godz. 4 1/4.

KORESPONDENCYE.

Warszawa, 15 maja.

(„Stałe zamieszkanie“ z nakazu rządu. — Nasi „Jokatorzy“ w cytadeli. — Gasparyn Dobrzański. — Osłałość rządu austriackiego. — Denuncyacja.)

(Pr.) Jest temu więcej, niż miesiąc, jak doniosły nasze gazety, że księża Józef Grünwald z parafii Sadowne (dyc. podlaska) i Józef Szumiak z parafii Michów (dyc. lubelska) z polecenia rządu skazani zostali „na stałe zamieszkanie“ do klasztoru Reformatorów w Pilicy; trzeci zaś, ksiądz Hieronim Willanowicz z dyc. lubelskiej, wywieziony również „na zamieszkanie“ do gubernii wiatkijskiej.

Są to dawne, bo przeszloroczne dzieje. Uplynęło już więcej, niż pół roku, odkąd dwaj pierwsi „zamieszkali“ w Pilicy, a trzeci w gubernii wiatkijskiej.

Naturalnie, że nie za co innego wywiezieni zostali, tylko za to, że „wywieiali“ szkodliwy wpływ na byłych Unitów, podtrzymując ich w „uporze“ (oficyjalne wyrażenie), może przez udzielanie Sakramentów świętych, albo rady jakiej, lub t. p.

Mówię „może“, bo w tego rodzaju wyrokach nie potrzeba, aby wina została dowiedziona. Sprawy religijno-kościelne ulegają „administracyjnemu porządkowi“, nie sądowemu; to jest: prosta denuncyacja popa, — albo policyjanta — przechodzi przez wszystkie instancje administracyjne: od naczelnika straży ziemskiej do naczelnika powiatu, od naczelnika powiatu do gubernatora; gubernator, na podstawie relacyi naczelników proponuje karę; generał gubernator ją zatwierdza, lub zmienia, według upodobania i wyrok się wykonuje.

Denuncyacja służy za akt oskarżenia i za dowód razem. „Podsądny“ nie jest pytany wcale; bo „porządek administracyjny“ od wszelkiego dochodzenia i śledztwa, od długiej procedury uwalnia.

Trzej wymienieni księża byli o tyle w swej niedoli szczęśliwymi (!), że od razu zostali wywiezieni, nie ponosząc więzienia. Gorszy los spotkał tutaj niedawno ks. Aleksandra Dmochowskiego. Nie wyznaczono biedakowi ani „stałego zamieszkania“ (domicilium), ani „zamieszkania“ (quasi domicilium); lecz w ostatnich dniach lutego b. r. przed imieniami, kazano mu się stawić w „części“ (urząd/komisarza cyrkulowego); ztamtąd żandarmi wzięli go między siebie, wsadzili w doróżkę, zawieźli do cytadeli i... dotychczas trzymają.

Ponieważ cytadela nie jest „stałym mieszkaniem“ dla takich osób, jak księża; więc mamy nadzieję, że ks. Dmochowski za kilka, może nawet za kilkanaście miesięcy opuści ją i otrzyma „stałe zamieszkanie“ przynajmniej w jakiejkolwiek gubernii cesarstwa (t. j. w głębi Rosyi), jeżeli nie w gubernii sibieryjskiej. Zawsze jednak uczuje dotkliwie pobyt w cytadeli, co jest gorszem sto razy, niż Sibierya.

Dla czego ks. Dmochowski odstawiony został do cytadeli? — to tajemnica. Zostaje tam pod opieką „dobrego“ Rusina galicyjskiego, hofratha Dobrzańskiego; który ciekawie się go wypytuje o misye łacińskie wśród unitów na Podlasiu, będąc zaciekłym wrogiem i unitów i misyi.

Wątpię jednak, czy ks. Dmochowski wie cokolwiek o owych misyach. Jest on

od lat kilku kapłanem głównego domu Siostr Miłosierdzia, przy kościele św. Kazimierza w Warszawie i nic więcej nie robił, tylko odmawiał brewiarz, odprawiał nabożeństwo i słuchał spowiedzi. Jeź li nie było penitentów u św. Kazimierza, szedł słuchać w innym kościele, nawet nieproszony. Za który z tych czynków translokowano go do cytadeli, — nie śmieję znać (nie śmiej wiedzieć). Zapewne przypadkiem wysłuchał spowiedzi jakiego unitę.

W miesiącu po ks. Dmochowskim, znów na tymczasowe zamieszkanie do cytadeli warszawskiej pojechała p. Karolina Zyngerle, również nie dobrowolnie.

P. Z. jest poddaną austriacką; mieszkała przez ostatnie kilkanaście lat w Królestwie, najwięcej w Warszawie za paszportem austriackim; w listopadzie zaś roku przeszłego opuściła Warszawę i przeniosła się dobrowolnie na (prawdziwe) stałe zamieszkanie do Krakowa. Święta wielkonoce r. b. zamierzyla spędzić u swoich krewnych i znajomych w Królestwie; więc za paszportem austriackim wyjechała z Krakowa 26 marca do Warszawy. Gdy zajęła do pierwszego w Królestwie Polskiem stacyi Granica, została na przekór międzynarodowemu prawu aresztowaną i odstawioną do więzienia w Piotrkowie, a ztamtąd nazajutrz (27 marca) do cytadeli naszeli.

Za staraniem rodziny, mieszkającej w Krakowie, konsul austriacki żądał wypuszczenia uwiezionej. Naczelnik żandarmeryi obiecał natychmiast to uczynić. Obietnica była dana przed 10 kwietnia. Uplynęło już 6 tygodni, a p. Z. w cytadeli jak siedziała, tak siedzi. Naczelnik żandarmeryi nie zlamaby swego słowa i p. Z. byłaby wolną, gdyby p. Dobrzański nie wziął jej w swoje opiekę. On jest ową siłą wyższą, wobec której oficerskie słowo upadło. Bo niechaj mówią co chcą o żandarmeryi, ja jednak sądzę, że i w tej gałęzi są ludzie, którzy honor żołnierski i słowo swoje cenić potrafią.

(Dokończenie nastąpi.)

ZIEMIE POLSKIE.

* O skasowaniu dubieńskiego klasztoru Karmelitanek otrzymał „Przebieg“ następujące szczegóły:

W klasztorze tym było ośm zakonnic, ulokowanych tu ze wszystkich innych klasztorów, pokasowanych już przedtem. Były tu więc, oprócz Karmelitanek, Franciszkanek, Barbarki i Urszulanki. Skazano je na wygnanie, odebrano wszelką własność i na utrzymanie dawano ze skarbu państwowego po kilka rubli miesięcznie na każdą. Najmłodszą z nich, przełożoną klasztoru, matka Klementyna Żorakowska, ma lat 68; najstarszą, nieznaną nam z nazwiska, lat 96. Ona sama już nie może ustać na nogach, więc gdy się odbyło wypędzenie z klasztoru, dwie inne siostry zakonne prowadziły ją pod ramiona. — Dzieje kasaty są następujące: Był naczelnik kancelaryi Drentelna, a teraźniejszy prezes sądu obwodowego łuckiego, Merkulow, „dziejat“ bardzo złośliwy i potężny, napisał do zytomirskiego gubernatora Jankowskiego list tej treści: „Czy długo jeszcze ta „mierzość“ (obrzydlivość) będzie tolerowana w Dubnie? Wszak to wstyd, żeby w rżenie i odwiecnie prawosławnych mieście były dwa katolickie kościoły: klasztor i parafialny. Wszyscy prawowici Rosyjanie spodziewają się, że pan usunie nareszcie tę niewłasność“. Otrzymałszy to upoważnienie, Jankowski doniósł Pobiedonoszewowi, że trzeba klasztor skasować i wnet otrzymał upoważnienie. Zakonnicze zaczęły się starać o cofnięcie rozkazu. Przy pomocy uczciwych Rosyan udało się im wysłać petycyę do carowej, lecz ta nie raczyła nawet odpowiedzieć. Klasztor otoczono żołnierzami, którzy odpedzali publiczność. Wyprowadzono ośm gorzko płaczących staruszek na kolęj; otaczali je żandarmi, z przodu szła policya, z tyłu oficer z plutonem żołnierzy. Aby się nikt do zakonnic nie zbliżył, wypędzono z dworca publiczność, posadzono siostry zakonne do wagonu trzeciej klasy, wagon zamknięto, okna jego zasłonięto, na stopniach postawiono żandarmów — i pociąg ruszył na zachód. W Zdobnowie, gdzie trzeba przechodzić do innego dworca i na inne tory, znów odbył się pochód zakonnic w otoczeniu żandarmów, a publiczność trzymana była zdala. Powieziono zakonnicę-wygnankę do Sandomierza, gdzie jeszcze jest jeden klasztor, skazany na wygnanie.

Kościół karmelitek w Dubnie obrócono na skład materyałów wojennych, a co się stanie z klasztorami zabudowaniami, jeszcze na pewne nie wiadomo. Jedni chcą tam mieć więzienie, inni — składy wojskowe.

— Z Wilna piszą do „Kraju“:

„Przed paru tygodniami w tutejszym sądzie okręgowym rozpoznawana była sprawa proboszcza, parafii karwiańskiej (powiatu wileńskiego), ks. Wincentego Dojniaka, oskarżonego o pobógostawienie, według oskarżenia katolickiego, kilku związków małżeńskich między członkami rodzin, które w roku 1866 przyłączone zostały do prawosławia (tj. byliymi Unitami). Wyrokiem sądu okręgowego, ks. Dojniak skazanym został na pozbawienie urzędu, z mymówką (wygłowor).

— Z powodu zbliżającej się (w roku 1893) setnej rocznicy przyłączenia Podola do Rosyi, czynione są — jak upewnia „Grażdanin“ — przygotowania do nadzwyczajnego świętego obchodzenia jubileuszu. Projekt został już nakreślony.

Ma być wydana książka pamiątkowa, — (naturalnie pełna fałszów historycznych).

NIEMCY.

* Berlin, 18 maja. A więc ostatecznie przyszedł wiec katolików niemieckich nie odbędzie się w Monachium, gdyż nie życzy sobie tego księż-rejent Luitpold, który nawet w liście do ks. Arcybiskupa monachijskiego (patrz sobotnią rubrykę „Niemcy“) nie wahał się zagrozić katolikom osobnemi „środkami“, gdyby nie mieli się zastósować do jego życzenia, lecz trwali i nadal przy zamiarze zaniepokojenia przez swe zebranie „spokojnych“ umysłow ludności stolicy bawarskiej. Pismo księcia reagenta osiągnęło naturalnie ten skutek, że grono katolickich mężów zaufania w Monachium na osobnem, ad hoc zwołanem zebraniu postanowiło, iż ogólny wiec katolików niemieckich nie odbędzie się w Monachium. Rzeczą jest jasną, że ks. rejent Luitpold bawarski chce rządzić w zgodzie z p. Lutzem. Przypominamy przy tem czytelnikom, że w roku zeszłym wiec katolików bawarskich na wysłanie do księcia reagenta powitanie nie otrzymał odpowiedzi. Katolicka ludność Bawaryi powinna się nareszcie energiczniej zabrać do przekonania p. Lutza, że ona nie tylko nazywa się, ale jest również szczerze katolicką! — „Nat. Ztg.“ przeszła z dotychczasowego nakładu na własność pewnej liczby kapitalistów i wybitnych członków stronnictwa narodowo-liberalnego (Bleichrödera, Hammachera, Buhla, Towarzystwa dyskontowego), którzy w tym celu zawiązali się w Towarzystwo akcyjne. Z powodu tej zmiany właściciela, ustąpił dotychczasowy naczelny redaktor dr. Dernburg, a jego miejsce zajął pan Köbner, który już od lat 5 kierował tą częścią pisma, która się odnosiła do polityki niemieckiej. Dr. Dernburg ogłasza publicznie swoje wystąpienie, a pan Köbner poleca się za pomocą zapewnienia, że stanowisko „Nat. Ztg.“ pozostanie niezmiennem. Powód tej zmiany właściciela „Nat. Ztg.“ nie jest bynajmniej tajemnicą; oto dotychczasowy nakładca Salomon musiał corocznie dokładać za wiele tysięcy — złuzowali go przeto inni, którzy poczuli ochotę wyreżczenia go w tej roli. Widać, że im „Nat. Ztg.“ wydała się potrzebna.

— „Nat. Ztg.“ pisze: „Przypuszczenie, że ustawa obrocna bez centrum mogłaby przynieść do skutku, należy dotychczas uważać za nieprawdopodobne. Jak słychać, ma drugie czytanie tej ustawy przynieść do skutku obrad w przyszłą środę. Koniec sesyi sejmowej nie nastąpi przed Świątkami.“

— Wakacje parlamentu na Zielone Świątki rozpoczynają się 22 b. m. a kończą się 3 czerwca. Sesya sejmowa przeciągnie się, co jest rzeczą stwierdzoną, także po Świątkach. Wakacje Izby deputowanych trwać będą od 21 maja do 3 czerwca.

— Rada związkowa zajmowała się w tych dniach sprawą obsadzenia wakującej po śmierci p. Dehenda posady prezesa banku Rzeszy. Podobno wybór Rady padł na dotychczasowego wiceprezesa Kocha.

— Ks. Helena Turn i Taxis, siostra cesarzowej austriackiej, umarła w piątek w Ratyzbonie. Ks. Helena urodziła się w r. 1834; pozostawia ona dwóch synów.

— W sprawie zakazu dowozu nierogacizny nastąpiła nowa zmiana o tyle, że kanclerz pozwolił na dowóz żywych świń z Austro-Węgier do Stutgartu. Może wreszcie i my doczekamy się także ułatwień w tym kierunku.

— „Reichsanz.“ pisze w swęj nie-urzędowej części, że znana broszura „Videant consules“ nosi na naczelnęj stronie królewskie herby. Nakładca nie miał prawa zaopatrywać tej książki w te herby, co „Reichsanz.“ konstatuje, aby nie tłumaczono fałszywie pochodzenia tejże broszury.

— Ks. Arcybiskup monachijski zawiadomił komitet urządzający wiec katolicki, iż Ojciec św. zgadza się na to, by wiec katolików niemieckich nie odbył się w tym roku w Monachium.

— Stronnictwo wolnomyślne przedstawiło w parlamencie dwie interpelacye. Interpelacya Baumbacha w sprawie traktatu szwajcarskiego o osiedlaniu się, brzmi:

„Czy kanclerz może zakomunikować parlamentowi: 1) czy zawiązano układy celem odnowienia wypowiedzianego w roku zeszłym traktatu pomiędzy Niemcami a Szwajcaryą z dnia 27 kwietnia 1876 r. i 2) czy jest nadzieja, że to odnowienie nastąpi doś wczesnie.“

Interpelacya Bambergera w sprawie wykonywania kar pozbawiających wolności, brzmi:

„Pozwalam sobie zapytać pana kanclerza, kiedy zostanie przedłożony parlamentowi projekt dotyczący wykonywania kar, pozbawiających wolności.“ — Trzecia interpelacya Richtera o przymusie paszportowym i ograniczeniach pobytu w Alzacyi i Lotaryngii, wniesioną dopiero zostanie za kilka dni, aby kanclerz miał czas załatwić zachodzące wedle posłuchu w tej sprawie w łonie rządu nieporozumienia.

ROSYA.

* Z Moskwy donoszą „Now. Ref.“: Oto adwokat tutejszy Korolew wracał wieczorem do domu w towarzystwie jakiegoś stu-

Dodatek

1) Tak jest: popa i policyjanta, bo u nas polcyant wspiera popa, pop policyjanta. Taki jest ustrój państwowy w Rosyi; taki musi być zaprowadzony w Królestwie Polskiem na mocy prawa rusyfikacyi (objędnienia).

denta. Wydali się oni podejrzany...

Czuł się niewinnym, ufay w powagę swego stanowiska...

Obrażony policjant bez dalszego gadania kazał wysmagać różgami...

— O manewrach na Wołyniu otrzymał „Przegląd”...

Na wielkie manewry, które się rozpoczną w pierwszej połowie sierpnia...

Wszystkich zaś przez cały rok 1874 uwiecznionych księży było 74...

Przewaga kawalerji będzie po stronie armji wschodniej...

oni są w armji rosyjskiej batogami, czyli „nahajkami”...

I za co te więzienia i batogi spadły na Unitów?...

Wiadomo także, z całkowitą pewnością, że Unicy nie chcieli do kościołów...

Zebym nie „zbroczył od wskazówek”... władze zbroczyły się krwią...

Wszystkich zaś przez cały rok 1874 uwiecznionych księży było 74...

To wszystko w oczach Najjaśniejszego i „Najmilosiędszego”...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 19 maja.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał katedratorzem rektorowi...

* Na głód duchowy (Towarzystwo Czytelników Ludowych)...

* Na kościół w Broniszewicach. Ks. proboszcz Jordana...

* Według ogłoszonego programu rozpoczęło się w sobotę...

Kościół Przemienienia Pańskiego został na tę uroczystość pięknie przystrojony...

* Nadzwyczajne wale w zbranie Towarzystwa przemysłowego...

* Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim...

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcja Towarzystwa Sztuk Pięknych. W numerze 112 pisma naszego...

* Podczas przesadzania ewikły w polu mogą być dzieci szkolne...

* Ołobok. We wtorek srożyła się w okolicy tutejszej burza...

* Teatr polski w Poznaniu w Peplinie: We wtorek dnia 20 b. m. komedia...

* Według „Pos. Tagebl.” na konferencji powiatowych inspektorów...

* Wczorajszej abawie na Miszeczku urządzonj przez Koło Twarzyckie...

* Towarzystwo „Stella” w Poznaniu urządziła w niedzielę...

* Biskupi ordynaryjni wamijski wydał do tamtejszych duchownych...

* Kraków. Oskar Kolberg dogorywa. Włodziemierz hr. Russocki...

* W tym samj matery wydała tutejsza policja i magistrat ogłoszenie...

eye. Wysłenie pracy było wielkie i walka życia ciężka...

* Fosa wałowa pod mostem bramy królewickiej ma być zasypiana...

* Z Górczyna donoszą nam, że tamże jakieś nieznanne indywiduum...

* Komisarz obwodowy Eichstaedt w Klecku przeniesiony został...

* Sztoże walne zebranie stowarzyszenia nauczycieli wyższych...

* Ołobok. We wtorek srożyła się w okolicy tutejszej burza...

* Teatr polski w Poznaniu w Peplinie: We wtorek dnia 20 b. m. komedia...

* Według „Pos. Tagebl.” na konferencji powiatowych inspektorów...

* Wczorajszej abawie na Miszeczku urządzonj przez Koło Twarzyckie...

* Towarzystwo „Stella” w Poznaniu urządziła w niedzielę...

* Biskupi ordynaryjni wamijski wydał do tamtejszych duchownych...

* Kraków. Oskar Kolberg dogorywa. Włodziemierz hr. Russocki...

* W tym samj matery wydała tutejsza policja i magistrat ogłoszenie...

gal. Kasy oszczędności i przez ostatnie dwie kadencje...

* Bremen dnia 14 maja r. b. Jak już szanownym rodakom...

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 20go maja św. Bernardyna w.

Przybyli do Poznania. Poznań, 18 maja.

BAZAR. Stableski ze Słacheina, hr. Tyszkiewicz z Litwy...

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chelmiński z Drezna...

Skrzynka do listów. Wielm. ks. proboszcz M. z Wyt. Czy składkę...

Gospodarstwo, handel i przemysł. Poznań, 19 maja 1890.

Okowita (z ocuska) na 100 litr. 10,000/0. Tralles. Wypowiedziano...

Table with 4 columns: Ceny targ. w Poznaniu, d. 19 maja 1890., and 3 columns for different types of grain (pszenica, żyto, jęczmień).

Telegramy giełdowe

Berlin, 19 maja 1890. (Kursy końcowe.)

Table with 2 columns: Kurs z dnia and 2 columns for different types of bonds (Pazeniała stałej, żyta stałej).

Kurs z dnia 17 19

Table with 2 columns: Kurs z dnia and 2 columns for various commodities (Pazeniała stałej, żyta stałej, olej rzeź. wzmoc.).

Szczecin, 19 maja 1890. (Kursy końcowe.)

Table with 2 columns: Kurs z dnia and 2 columns for various commodities (Pazeniała spok., żyto słabo).

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26...

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy).

43. Trzeba powiedzieć bez krasomówstwa, jak opisywał poseł Stanów Zjednoczonych...

1) Zapewne w Siedlach; dodać należy: w Białej na Podlasiu i inne.



Ś. p.

Anastazy z Jełowickich Hr. Dzieduszycka

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona śś. Sakramentami, zmarła w Poznaniu w dniu 16 maja, przeżywszy lat 46. Stroskana rodzina zaprasza krewnych i znajomych na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w dniu 22-go maja o godzinie 10-téj rano w kościele Przemienienia Pańskiego i na pogrzeb po nabożeństwie na cmentarz S-to Marciński.



Dnia 17-go b. m. z rana umarł ś. p.

Jan Szubert,

nauczyciel emeryt.

w 61 roku życia w Trzciniicy, opatrzony śś. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie. Pogrzeb odprawi się we wtorek dnia 20-go b. m. o 9 godzinie rano, o czym w imieniu ciężko strapionej rodziny donosi krewnym i znajomym (1735)

ks. Franciszek Szubert.

Sulmierzyce, dnia 17. 5. 1890.



Dziś w niedzielę dnia 18 b. m. zasnął w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najdroższy mąż, ojciec i dziad, nauczyciel poznański

Antoni Kocialkowski,

przeżywszy lat 73. (1736)
Pogrzeb i nabożeństwo żałobne odbędzie się w przyszłą środę dnia 21 b. m. o godz. 9 z rana, o czym krewnym i znajomym donoszą w smutku pograżeni

żona, dzieci i wnuki.

Chludowo, dnia 18. 5. 1890.

Pierwsza Komunia święta.

Prześliczne **obrazki koronkowe do I-éj Komunii świętej** z charakterem religijno-narodowym, własnego nakładu, poleca **Księgarnia katolicka Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie po 6 marek za 100 sztuk.** Nadsyłający 6 marek w liście, w znaczkach pocztowych pruskich, otrzyma 100 obrazków franko odwrotną pocztą.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materje wełniane na suknie, czarne i kolorowe w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,

Firanki — Koberce,

Materje meblowe, Płótna, Słolowizne, płócienna na pościel,

Kołdry watowane

Bieliznę męzką — Krawaty — Flanelę

Na życzenie wyślemy próby na prowincję.

J. & T. KAMIENSKI,

skład bławatny i fabryka bielizny męskiej

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)

73 podrobnosc 73

Niniejszem uprzejmie polecamy:

(1574)

Wąntuchy do wełny

skrzynkowe normalne po Mk. 3,45—4,35 stosownie do wagi. okrągłe po Mk. 1,80—4,00 stosownie do wagi. **Sznur, szpagat, papier** po najniższej cenie.

Płachty żniwne

z Tow-warp (półniane) Mk. 8 i wyżej, w jednej sztuce bez szwu Mk. 12,00.

Worki drilichowe w dobrym gat. po M. 1,00. 1,10. 1,25.

Worki jutowe po Mk. 0,85.

Płachty na stogi i lokomobile.

Pasy skórzane, włosienne, bawełniane i parczane, Gumowe artykuły, oliwa, smarowidło i wszelkie potrzeby do gospodarstwa i fabryk

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Heyducki & Eichstaedt

(526)

polecają

komże, alby, birety,

kolnierzyki i obojezyki,

po cenach miarkowanych.

Wydzieńdzeni

Szkic z wypadków współczesnych

przez

Maryana Chęcińskiego.

POZNAŃ

Czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego

1890.

Cena 80 fen.

Nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Niektóre Wydawnictwa

Józefa Chociszewskiego w Poznaniu, ul. W. Garbary 18,

oraz książki w większej ilości nabyte.

Pieśni weselne dla młodzieńców i dziewcząt w czasie aktu ślubnego z do datkiem oracyi i życzeń weselnych. Cena 30 fen.

Pół kopy weselnych opowiadań z obrazkami szewca, któremu sę śniło, że był obrany postem 20 fenygów, z przesyłką franko 25 fen.

Dziwne przygody chłopca Urbana Długonosa, opowiedziane dla zabawy przez Figlarskiego 25 fen., z przesyłką 30 fen. Treść I. Ołbrzymi nos, który potrzebował co dzień 1000 centnarów tabaki i długa broda, z której było 500 wozów siano. II. Urban i żyd Berek. III. Dowcipy Urbana wierszem. IV. Podróż Urbana do Turcyi. V. Urban wędruje w powietrzu z Rusi do Afryki. VI. Przygody myśliwskie Urbana. VII. Urbanowi dokuczają panny i jak im za to odpłacił. VIII. Przygoda Urbana z bocianem. IX. Długonos między Szwabami. X. Przygody wojenne Urbana. Czemu mężczyźni mają być żonom posłuszni.

Koszalki Opalki. Zbiór dowcipów, dowiadectw, dykteryjek, powiastek, wierszyków, anegdot itd dla roz-weselenia czytelników 20 fenygów, z przesyłką 25 fen. (180)

Kopa weselnych opowiadań 30 fen. Czarodziejska Lampa w afrykańskiej jaskini Xa. Xa. Powieść arabska z 1001 nocą 25 fen.

Wesoly Czarodziej. Zbiór ciekawych sztuk czarodziejskich magicznych, fizycznych, chemicznych itd. Zebrane J. Chociszewski z 12 obrazkami 40 fen., z oprawą 60 fen.

Mała Historia Polska przez Józefa Chociszewskiego. Z 25 ładnymi obrazkami 30 fen. Jest to jedna z najtańszych książek. Znajduje się tu historia polska wierszem i prozą, potem wiadomości o bohaterach polskich, krótki rys geografii polskiej itd. Niechże rodzice kupują dzieciom tę istotnie pożyteczną książkę.

Bukiet pieśni światowych, w którym się znajdują pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesole, żartobliwe itd. 60 fen., z oprawą 70 fen.

Przewodnik do pisania listów miłosnych, oraz ożenienia i zamąż-pójścia 50 fen.

Róże i Niezapominajki. Książeczka dla serc kochających, a szczególnie dla naręczonych, zawierająca mowę kwiatami, opowiadania, dla rozrywki weselnych kółek towarzyskich. Z 12 rycinami 60 fen.

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

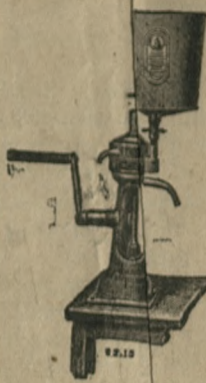
Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**

Na frankowanie dopłaca się do każdej książki 10 fen.; wyjątek stanowią te książki, przy których podana cena z frankowaniem. Uprasza się o wyraźny adres, a z większych miast o podanie ulicy i numeru domu. Kto zapisze za 5 marek książek, dostanie za 1 markę książek w dodatku i przesyłkę franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Poznań.**



Patentowany Sperator ręczny do mleka

najnowszej konstrukcyi zwany Wiktorya, który na ostatniej wystawie paryzkiej uzyskał najwyższą nagrodę. (1738)

Patentowany porząszacz Schlora

do sztucznych nawozów, chwilowo ogólnie za najlepszy uznany ma na składzie

H. Cegielski.

Fabryka machin w Poznaniu. Generalny reprezentant na W. Ks. Pozn. i Królestwo Polskie.

Wyprzedaż!

Z powodu przeniesienia składu wyprzedaje wszelkie artykuły, jako: **Bieliznę gumową, nakreca stołowe, płaszcze nieprzemakalne, kalosze, lalki, piłki, chirurgiczne rzedmioty, rozpylacze, perfumy, portmonetki, grzebienie i t. d.** po znacznie niższych cenach. (1505)

O 1 lipca r. b. znajduje się skład mój tylko przy Fryderykowskiej ulicy nr. 5.

V. A. Kasprowicz,

Wilhelmowski plac 6. Poznań. Fryderykowska ul. 4.

Skład specjalny towarów gumowych i fabryka bandaży.



Grabie konne

systemu Tigra i Hollingswortha w niedoścignionem wykonaniu, tudzież (1648)

przetrasacze siana

podwójnie działające z ruchem naprzód i wstecz,

Oryginalne żniwiarki Waltera A. Wooda do zżęcia koniczyn, trawy i zboża i do wiązania snopków, Sieczkarnie o zielonej paszy najnowszej konstrukcyi.

Pasy do zielonej paszy działające automatycznie — oryginalne Lindenhofskie, polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,

ulica Mała Rycerska nr. 4.

Skład mebli zjednoczonych stolarzy

został świeżo opatrzony w doborowe meble własnego, a nie fabrycznego wyrobu, w całości wyprawy i urządzenia domowe; między temi jest kompletne czarne urządzenie słonowe tania do nabycia. Lustra w różnym gatunku (skromne i salonowe); meble wyściełane, kanapy i fotle do spania w wielkim wyborze są zawsze na składzie. Materace wszelkiego rodzaju, wykonuje się w przeciągu 24 godzin. (1710)

Poznań Wilhelmowska ulica nr. 14.

Siegel'a „Śmierć nagniotkom“ (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

jedynie skuteczny ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeriach, u chirurgów itp., również na prowincji; specjalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stępczeńskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel Kraatz w Bydgoszycy. (1407)

Polęceni: Radca zdrowia Dr. Sandler w Magdeburgu, Dr. P. M. Bühner w Lipsku, F. Staudé, król. chirurg J. K. Mościł Wilhelma I. H. Kischbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltke; i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

Hamburgsko-Amerykańskie Towarzystwo Akcyjne żeglugi parowej

Umyślna

i pocztowa żegluga parowa

między (Nr. 512)

Hamburgiem a Nowym Yorkiem

z przystankiem w Southampton

Podróż na Oceanie około 7 dni.

Oprócz tego regularne połączenie parowcami po czwartym między Hawrem a Now. Yorkiem. Hamburgiem a Indiami Szeccinem a Nowym Yorkiem. Hamburgiem a Hawaną. Hamburg. a Meksykiem. Hamburgiem a Baltimore.

Blizszych wiadomości udzielają: **Michaelis Oelsner**, Rynek nr 190. w Poznaniu, **Jul. Geballe** w Rogoźnie, **Abt. Kantorowicz** w Wrzesni, **A. Spektorek** w Chodzieżu, **Hug. Moske** w Wyrzysku. (1874)

Na miesiąc Maj

O czci Matki Boskiej w Polsce

przez X. W. Mrowińskiego T. J., nakładem Straży św. Wojciecha. Stron 112. Cena za egzpl. 20 fen., z przesyłką 25 fen., 100 egzpl. 15,00, 500 egzpl. 65,00 włącznie z portoryum, poleca i odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Obrazki

do Pierwszej Komunii św.

poleca i odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nożyce do owiec, do szpalerów i do róż, Szafy do lodu najnowszej konstrukcyi, **Maszynki amerykańskie** do robienia lodów, **Siatkę drutową** w niebieskim i zielonym kolorze, **Narzędzia ogrodnicze** wszelkiego rodzaju, **Liny drutowe** do transmisji i do oparkania, **Żelaza rytowane** do wypiekania opłatków, **Szalki żelazne, ogniotrwałe i szkatułki** **Wagi decymalne** do ważenia bydła, wełny, zboża etc. **Narzędzia do buraków,**

poleca (1726)

handel żelaza

F. Oberfelta i Spółki.

Targ na wełnę

w Poznaniu

odbędzie się

dnia 12-go i 13-go czerwca.

Namiot nasz będzie ustawiony na placu Sapieżyńskim, w tem samym miejscu co roku zeszłego, do którego już dnia 10 czerwca od rana przyjmujemy wełny w komisową sprzedaż. Upraszaemy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów wełny. (1732)

N. Kierski i Spł.

w Poznaniu.

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tania (1420)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. 5.

Wystawa ogrodnicza w Poznaniu

w Sterna hotelu, ul. Wilhelmowska nr. 1, codziennie otwarta od godz. 9 rana do wieczora.

Parki w zmniejszeniu, grotty, skały, grupa cesarska, stare pnice sztucznie zarosnięte, jako też wszelkie wyroby z świętych kwiatów i z zasuszonych traw i palm. (1730)

Nowości nie znane dotąd w ogrodnictwie. Wstępne od osoby 1 markę, dzieci placą połowę

W. Kwiatkowski.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

„VULKAN“

(1019)

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobrą swę sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko zawiadomi zgłoszą do Agenta dobr LICHTA w Poznaniu z datą 1897
Szukajmy sił i dyskusyjną usługę dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.
poleca się do wykonywania ma lowidel w każdym stylu dla kościołów i domów prywatnych. Ceny umiarkowane. Zezwala się na odpłatę ratami. Prospekta i szkice rozseła się gratis i franko. Oprawy okien w olów. Specjalność: oprawa okien kościelnych. (1628)

Poszukuje się na wieś do gub. Wileńskiego, nad stacją Drogi Połskiej, do 2 dzieci (1725)

bony francuzkiej.

Zgłoszenia z dołączeniem odpisu świadectw i fotografii uprasza się adresować: Poste restante **J. W. Z. Langfuhr-Danzig.**

Pisarz gospodarczy

kawaler, w średnim wieku, zaopatrzony w dobre świadectwa i przyw. refer., poszukuje posady zaraz lub później. Wym. skromne. Zgłoszenia przyjmuje Wny Pan M. W. Karwat, Wilhelmowska ul. 26. (1721)

Gospodynie,

kucharki i pokojówki opatrzone dobrmi świadectwami poleca (1727)

J. Osinska,

Nowy Rynek 16.

Wózik

reżny dla chorych mało używany odstąpi tania (1725)

A. Szulcowski,